

RELAX

MAGAZYN OPOWIEŚCI RYSUNKOWYCH





Listy, listy, listy....

Z wielką uwagą redakcyjne jury przeczytało wszystkie odpowiedzi na „Konkurs z dymkiem” by dokonać wyboru najatrakcyjniejszych spośród nich. Wybór nie był łatwy: wielu uczestników konkursu dało odpowiedzi godne uwagi. W tej sytuacji zdecydowaliśmy się, nagradzając tradycyjnie trzech uczestników za najlepsze pełne zestawy tekstów, wyróżnić także – przez opublikowanie w pełnym brzmieniu – trzech najlepszych tekstów do każdego z pięciu konkursowych „dymków”.

Wyróżnienia w postaci interesujących pozycji wydawniczych KAW jury przyznało za atrakcyjne zestawy tekstów 6 autorom.

Otrzymują je:

Jarosław Forgel z Dychowa

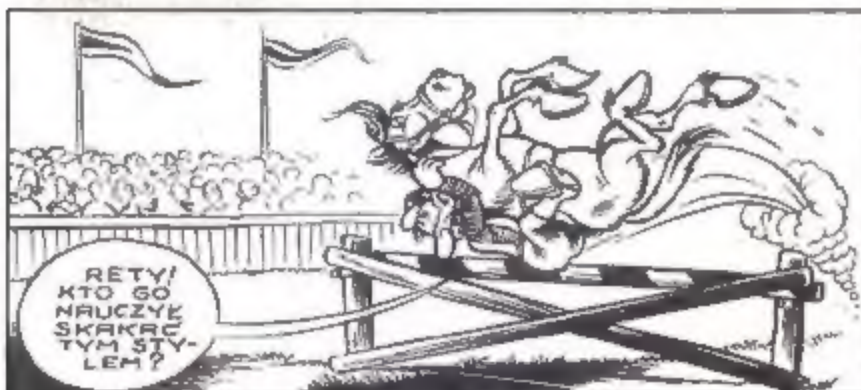
Jarosław Morawski z Warszawy

Maciej Górak z Puław

Wiktor Dworzniowski z Gdyni

Jarosław Gierszon z Nurca

Andrzej Krawczyk z Opola



Nagrody za najlepsze pełne zestawy pięciu odpowiedzi jury przyznało:

I nagroda – zestaw pięciu pozycji wydawniczych KAW dla Janusza Wesołowskiego z Poznania

II nagroda – zestaw czterech pozycji wydawniczych KAW – dla Marka Gorczycy z Krakowa

III nagroda – zestaw trzech pozycji wydawniczych KAW – dla 12-letniego Jacka Mąkosa z Prudnika (woj. opolskie).

Nagrody specjalne należą się od nas Maciejowi Głuszkowi z Poznania i Andrzejowi Wilkosowi z Kielec za szczególną życzliwość dla naszego magazynu. W usta Rozbitek z rysunku trzeciego pierwszy z autorów włożył nader dowcipnie miłą naszym sercom wypowiedź: „Stop, panowie! Mnie jest potrzebny tylko RELAX”. Rozbitek w interpretacji drugiego autora także prosi tylko o ostatni zeszyt RELAXU.

Nie możemy dostarczyć RELAXU wymaginanemu Rozbirkowi, prześlemy zatem egzemplarze najnowszego zeszytu – z podziękowaniem – na ręce Macieja Głuszka i Andrzeja Wilkosa.

Wszystkim uczestnikom „Konkursu z dymkiem” dziękujemy i zapraszamy do udziału w następnych naszych wspólnych zabawach.

Tym razem nasz rysownik, Jerzy Wróblewski, zdradził swoją tajemnicę i umieścił teksty w „dymkach”. Niżej podajemy najdowcipniejsze rozwiązania nadesłane przez uczestników konkursu.

a. Gdzie on tego Wszolę widział? (Jacek Mąkosa z Prudnika)

b. Na wszystko trzeba się zdobyć, żeby widowni się podobało! (Marek Gorczyca z Krakowa)

c. Całe szczęście, że nie ma tu jeża. (Ireneusz Bar z Zawiercia)

a. Sam wiem, że tu jest płytko, nie musisz mi pokazywać. (Tomasz Kowalski z Zielonej Góry)

b. Rzućcie mu wreszcie te zapalki! (Artur Pawłowski z Gdyni)

c. A radzi mi – ucz się języków obcych! (Witold Jagłowski z Gniezna)

a. Co, rozkręciłeś naszą maszynkę do mięsa? (Aleksander Chmura ze Szczecina)

b. Czy to z tego, co zleciało z nieba, kiedy ja biegałem za mamutem? (Marek Gorczyca z Krakowa)

c. Z importu? (Ewa Moździerz z Tarnowa)

a. Ty zakuty łbie! To była moja świąteczna zbroja! (Paweł Grzesiak z Ostrowa Wielkopolskiego)

b. Prima aprilis! (Stefan Sabiniewicz z Warszawy)

c. Zdaje się, że zbyt często tracę głowę. (Jacek Mąkosa z Prudnika)

a. Proszę niczego nie rzucać! Przed chwilą sprzątałem. (Janusz Porzuczek z Torunia)

b. Stop! Powtarzamy ujęcie. (A. Lewandowski z Łodzi)

c. Dziękuję, czekam na „Stefana Batorego”. (Ryszard Tęla z Tarnowa)

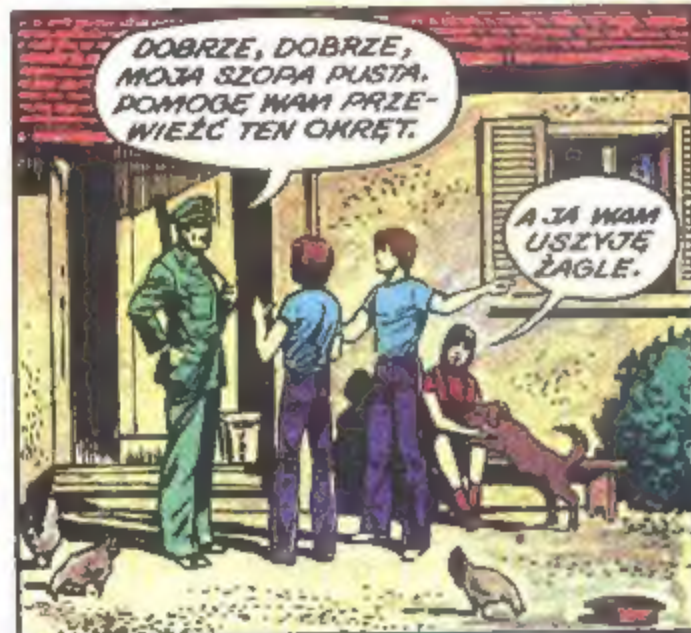
(Podobały nam się również: „O nie! Znow ta fatamorgana!” Janusza Wesołowskiego z Poznania i „Jakim prawem naruszacie 200-milowy pas moich wód terytorialnych?” Stefana Sabiniewicza z Warszawy)

CHCE ZOSTAĆ KAPITANEM

NA PRZYSTANI NAD JEZIOREM ORZYSZ BLIŹNIACY, DAREK I AREK, PRZYGLĄDAJĄ SIĘ ŻAGŁOWKOM. JEST LETNI DZIEŃ, WAKACJE JUŻ SIĘ KOŃCZĄ.

FAJNIE MUSI BYĆ NA ŻAGŁACH...







JAGUSIA, TAK JAK OBIECAŁA,
SZYJE ŻAGLE.



CHŁOPCY SKOŃCZYLI
SMOŁOWANIE ŁODZI.



NADSZEDŁ DZIEŃ WODOWANIA ŁODZI.



CHŁOPCY W TAJEMNICY PRZED INNYMI,
WCZESNYM RANKIEM, PO RAZ PIERWSZY
WYPŁYNĘLI NA JEZIORO.









CHŁOPCY POSTANOWILI SPROWADZIĆ STRYJA.



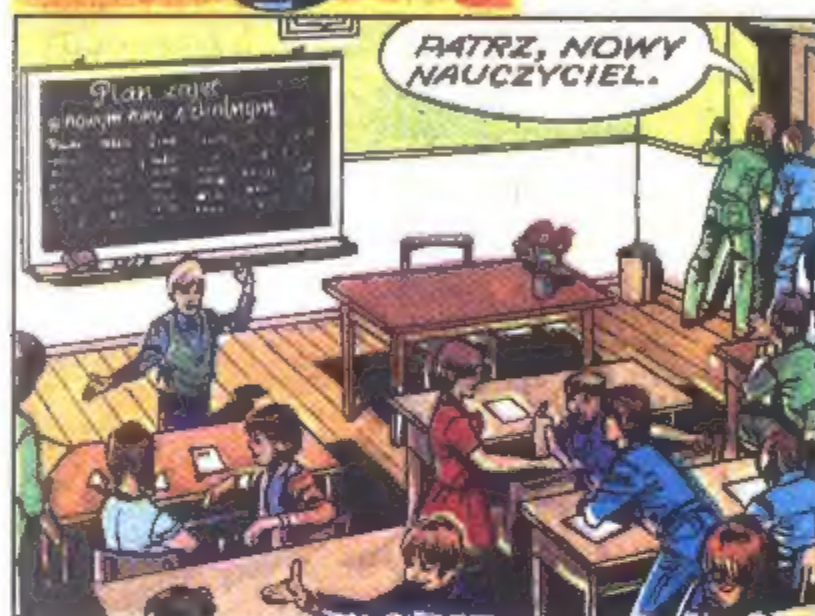
SZYBKO,
ON MOŻE STRACIĆ
NOGĘ!...



RANO STRYJEK ODPROWADZIŁ ARKA I DARKA DO DOMU.

NIE GNIEWAJCIE SIĘ,
WASI CHŁOPCY POSTĄPILI
BARDZO DZIELNIE...

ŻEBY
TO BYŁO
OSTATNI
RAZ!



PATRZ, NOWY
NAUCZYCIEL.



CZY KTOŚ Z WAS
JUŻ ŻEGLOWAŁ?

MY!

ALE
LEPIEJ
ŁAPIA
KŁUSOW-
NIKÓW.



CHCIAŁBYM ZAŁOŻYĆ
SEKCJĘ ŻEGLARSKĄ.
JESTEM INSTRUKTO-
REM.

ALEŻ,
PROSZĘ!



CHCESZ NA WIOSNE POŻEGLOWAĆ?
POMÓŻ KOLIBRA BUDOWAĆ



NARESZCIE WIOSNA.

ZA DWA TYGODNIE REGATY
MIĘDZYSZKOLNE - JAK
WYGRAMY, SZKOŁA KUPI
NAM «OMEGĘ»



FAJNIE
MUSI BYĆ
NA ŻAGLACH...

KONIEC



Dary dla Centrum



Ponad 100 milionów złotych wynosi wartość darów i czynów społecznych ofiarowanych przez osoby prywatne i instytucje w kraju, natomiast wartość darów pochodzących z zagranicy szacuje się na sumę 4,5 miliona dolarów.

Największą grupę darów stanowi sprzęt medyczny, często unikalny, najnowocześniejszy w świecie. Obywatel amerykański – pan Włodzimierz Gawroński z Nowego Jorku ofiarował zestaw narzędzi do chirurgii uszu i nosa, wyposażony w diamentowe końcówki. Szwajcarska firma „Sandoz” przekazała aparaty do badania pojemności płuc oraz ultradźwiękowy nawilżacz powietrza. Firma „Cerfina” ufundowała 150 specjalnych zegarków ułatwiających mierzenie tętna, a firma „Omega” przekazała 151 zegarów do wyposażenia pomieszczeń. Aparaty telefoniczne przysłała fabryka z Radomia. Spółdzielnia Pracy „Artos” przekazała dla Centrum 29 gobelinów, wykonanych według rysunków dzieci, nadesłanych z 20 krajów świata. Minister Komunikacji PRL wydał polecenie zwolnienia od opłat za przewóz kolejną wszystkich przesyłek-darowizn dla Centrum Zdrowia Dziecka. Szwedzki Czerwony Krzyż nadesłał botki dziecięce damskie i męskie dla pacjentów i personelu szpitala. Ubrania uszyły spółdzielnie inwalidzkie: „Warmia” i Odzieżowa ze Szczecina. Są to dary dające się przeliczyć na pieniądze, ale wiele jest takich, w których dominuje wkład pracy. Oto załoga z „Metroprojektu” w Warszawie wykonała makietę Pomnika-Szpitala, którą oglądać można w pawilonie wystawowym przy placu Na Rozdrożu, w pobliżu Trasy Łazienkowskiej. Towarzystwo im. Marii Konopnickiej i Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy opracowały profil księgozbioru biblioteki dla CZD i określiły jej zadania. Zorganizowano spotkanie z 12 wydawnictwami, które zgłosiły gotowość nadsyłania nowych wydań książek.

Na zdjęciu: makietę Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka w Miedzylesiu pod Warszawą. Budynek wysoki-jeszcze w budowie pomieści łóżka szpitalne i blok operacyjny. Po prawej stronie Aleja Dzieci Polskich.

Młodzieży – wrażliwej na piękno polecam „Podróże w świecie znaczków”, jest to przygoda mogąca trwać przez wiele lat. Bo wiem znaczki pocztowe, to po prostu kronika dziejów poszczególnych krajów. Kronika ta jest wyjątkowo bardzo cenna, ponieważ jest zrozumiała przez wszystkich, starszych i młodszych obywateli kraju i cudzoziemców. Ilustracje na znaczkach to po prostu język ogólnoludzki.

Upłynęło już 137 lat od ukazania się pierwszego na świecie znaczka pocztowego. Po raz pierwszy ukazał się 6 maja 1840 roku w Londynie i po kilku latach znalazł uznanie i zastosowanie praktyczne prawie na całym świecie.

Dotychczas wydano bardzo wiele znaczków o pięknym rysunku, spośród których wyróżniają się znaczki węgierskie. Cieszą się one od lat niesłabnącym zainteresowaniem, szczególnie młodzieży, ze względu na atrakcyjną tematykę, efektowną grafikę i staranny druk. Prezentowane znaczki Poczta Węgierska poświęciła cyrkowi. Przedstawiają one:

- 20 f – popisy zręczności w jeździe konnej (wolyżerka),
- 30 f – komika cyrkowego (klowna),
- 40 f – słonia i pogromczyń zwierząt,
- 50 f – fokę bawiącą się piłką,
- 60 f – lwy,
- 1 ft – koła skaczącego przez płonące koła,
- 1,5 ft – czarne pantery,
- 2,50 ft – akrobatkę podczas ćwiczeń,
- 3 ft – panterę występującą z psami,
- 4 ft niedźwiedzia brunatnego na rowerze.

ZNACZKI POCZTOWE



STANISŁAW KOLIŃSKI



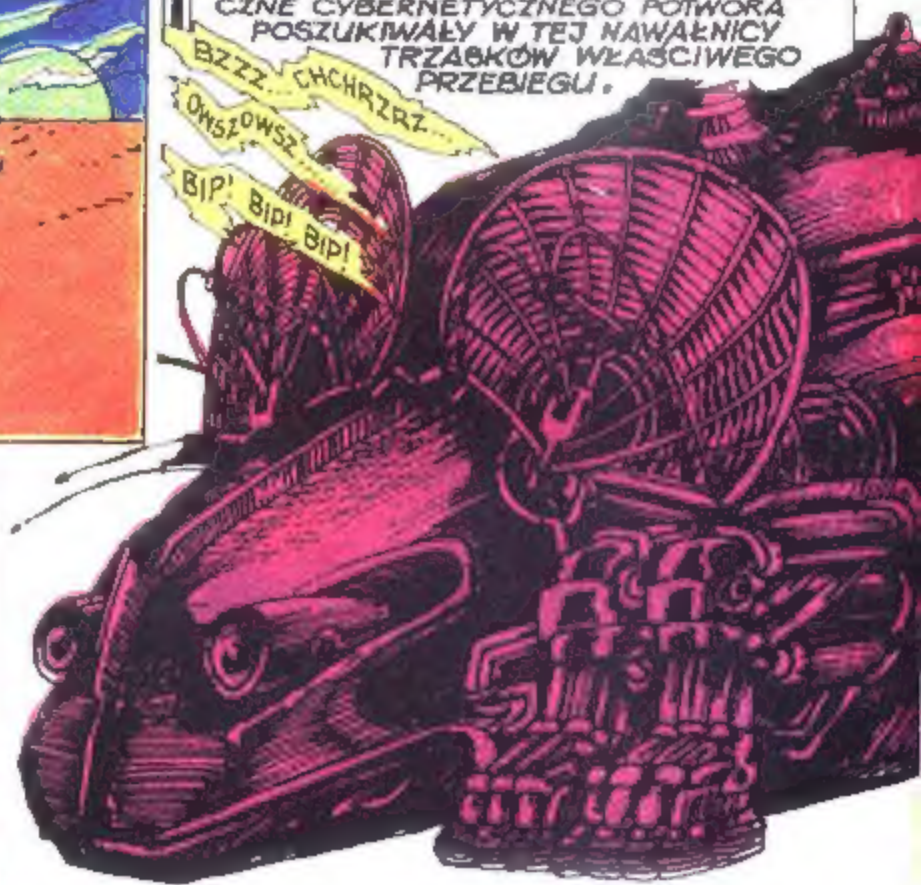
WŚRÓD KOLOROWYCH SKAŁ
DALEKIEJ, DZIWNEJ PLANETY, JAK
ZWIERZĘ, CZYHAJĄCE NA ŁUP,
WAROWAŁ KOŁOS...



ANTENY KOŁOSA ŁAPAŁY BEZŁADNE
DRGANIA ELEKTROMAGNETYCZNE, ZAŚ
SKOMPLIKOWANE UKŁADY ELEKTRONICZNE
CYBERNETYCZNEGO POTWORA
POSZUKIWAŁY W TEJ NAWAŁNICY
TRZASKÓW WŁAŚCIWEGO
PRZEBIEGU.

BZZZ CHCHRZRRZ...

BIP! BIP! BIP!



UKŁADY ELEKTRONICZNE ODNALEZŁY W PRZE-
FILTROWANYCH SZUMACH SYGNAŁ IDENTYCZNY
DO SYGNAŁU WZORCOWEGO. PODJĘŁY PRACĘ
OGNIWA PALIWOWE, WŁĄCZYŁO SIĘ ZASILANIE...

BIP! BIP! BIP!

BIP! BIP!



CZUWAĆ DZIAŁAĆ

PRZEBIEG

WZORZEC

ZASILANIE
STANU
CZUWANIA

ZASILANIE
STANU
DZIAŁANIA

ZAHUCZAŁ KOMPRESOR, SPREŻAJĄC GAZY
ATMOSFERYCZNE, A POTĘŻNE ŁAPY ZACZĘŁY
SIĘ WYSUWAĆ, UNOSZĄC CYBERNETYCZNEGO
GADA NAD POZIOM GRUNTU.



Gdy kierunek został już przez radar-komputer ustalony - jak gdyby ofiara zwietrzona - niektóre z łap kołosa zaczęły się kurczyć, inne - odpychać, wysuwając i potwór ruszył naprzód ...

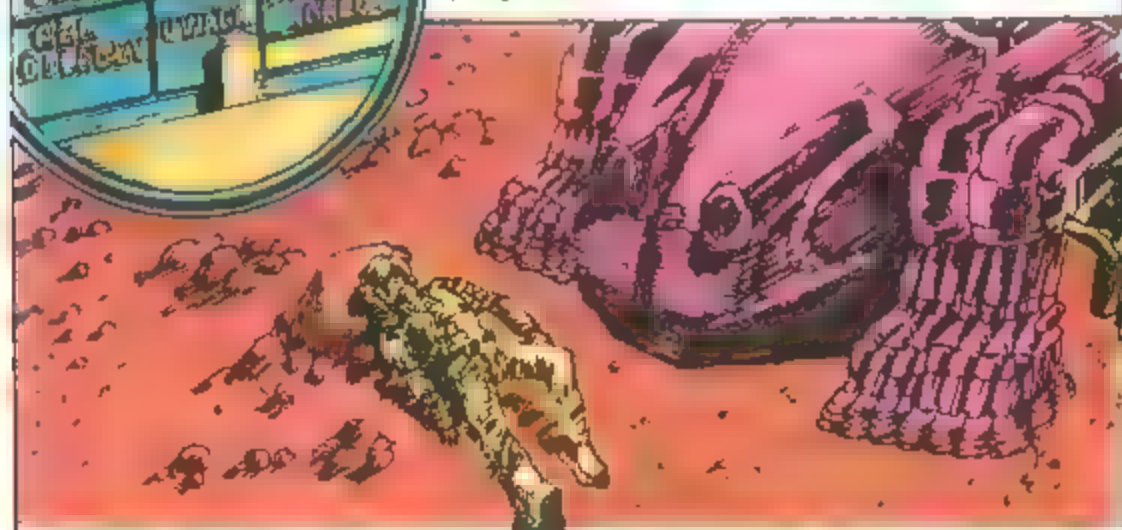
... ku upatrzonemu celowi, stworzeniu z innej planety, nie przeszkadzały potworowi doły, leje, ślasy, wstrzymała go dopiero rozpadlina.

Kołos wysunął jednak spod siebie metalowy pomost, który wydłużając się, unosząc nieco ku górze i opadając w dół poszukiwał przeciwnego krawędzi.

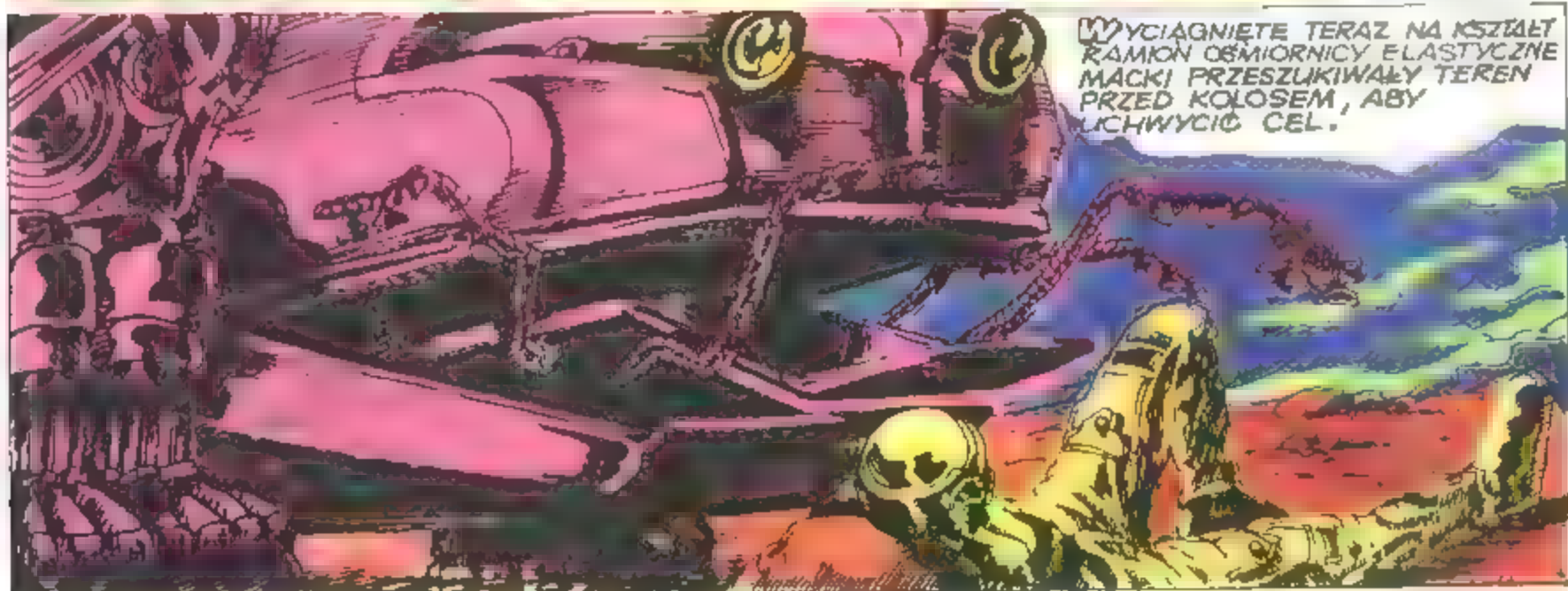
Nateżenie sygnału wzrosło, wskazując że cel jest już blisko



OTO ONA - ISTOTA Z INNEJ PLANETY. CYBERNETYCZNY KOŁOS BEZBŁĘDNIE JĄ WYSŁĘDZIŁ I ZDĄŻYŁ DO NIEJ DOBIEĆ.



RATUNKU,
RA...

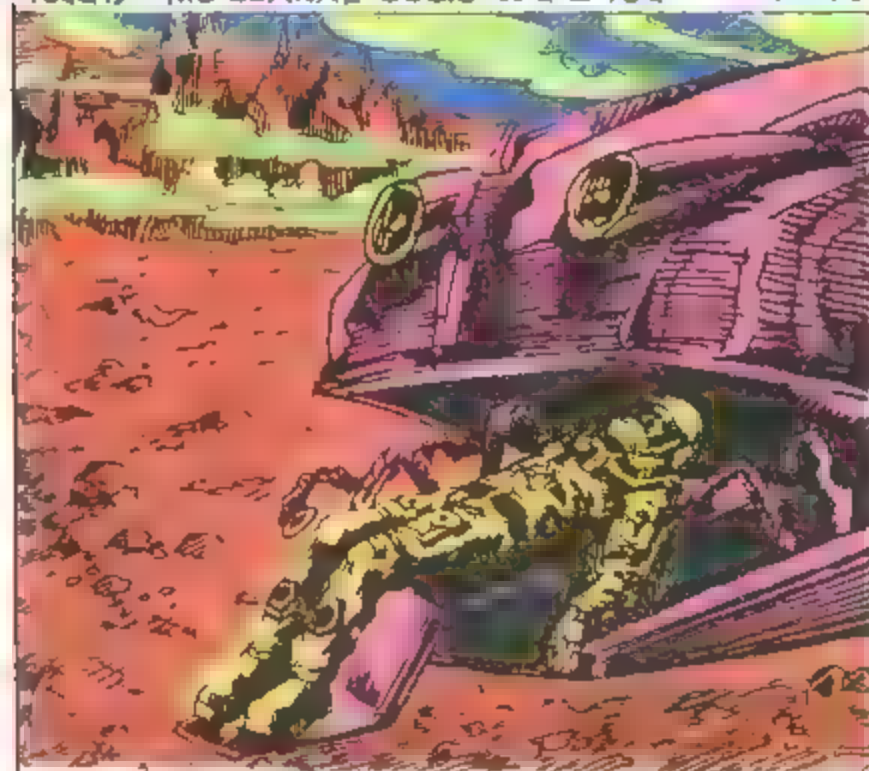


WYCIĄGNIĘTE TERAZ NA KSZTAŁT RAMION OŚMIORNICY ELASTYCZNE MACKI PRZESZUKIWAŁY TEREN PRZED KOŁOSEM, ABY UCHWYCIĆ CEL.

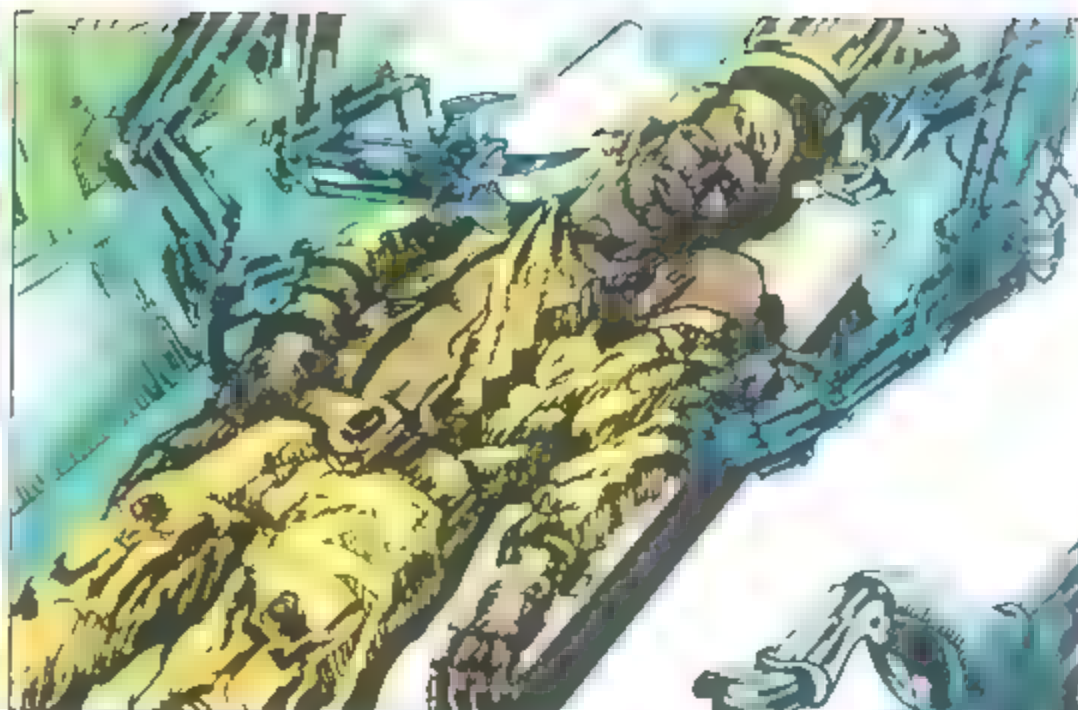


GDY TYLKO DO OŚRODKA DYSPOZYCYJNEGO KOŁOSA DOTARŁY INFORMACJE O UMIESZCZENIU CELU W JAMIE WNEŹRZA, KOMPUTER URUCHOMIŁ WEWNĘTRZNE REŹCE - NARZĘDZIA.

ALE CEL - CZŁOWIEK W SKAFANDRZE ASTRO-NAUTY - NIE ZDAWAŁ SOBIE JUŻ Z TEGO SPRAWY.

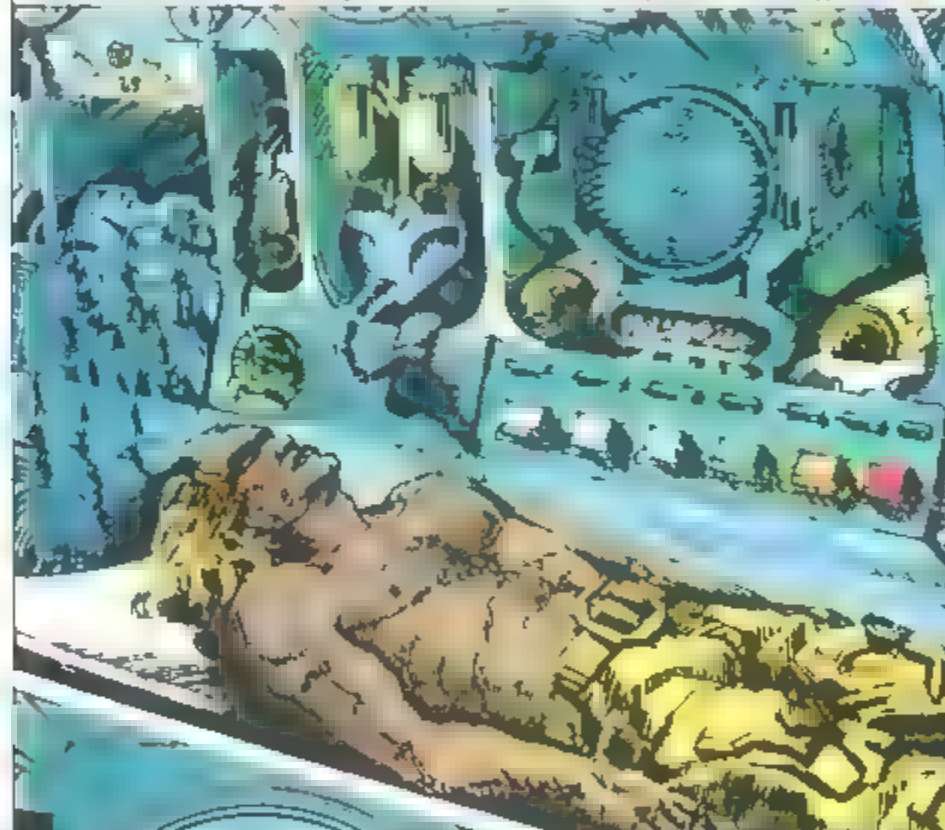


© ŻYCIU ASTRONAUTY
DECYDOWAŁY TERAZ
JUZ TYLKO SEKUNDY.

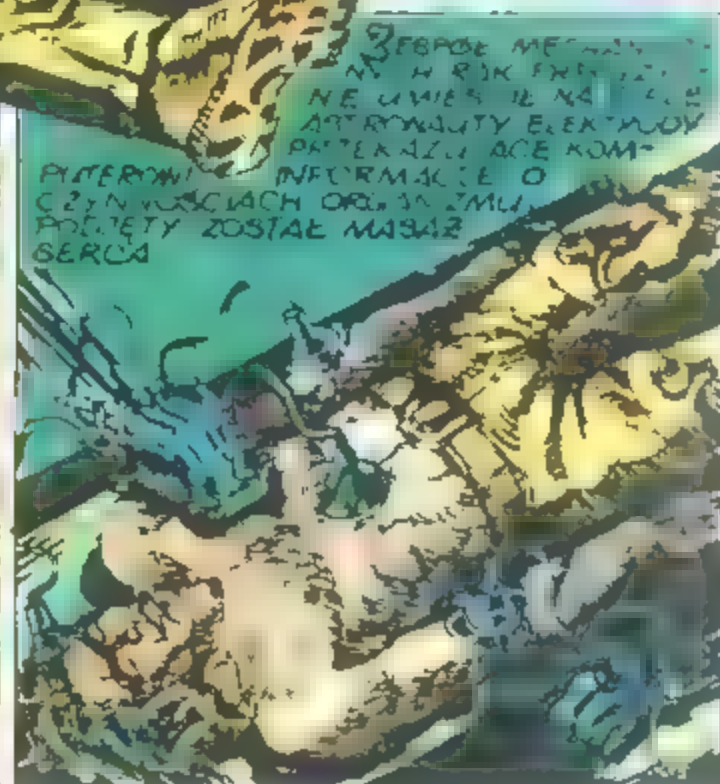


© DY ZESTAW CZUJNIKÓW I NARZĘDZI ROZCIĄŁ SKAFANDER I WYDOBYŁ CIAŁO, ANALIZATOR GAZU WYKRYŁ DWUTLENK WĘGLA. CZŁOWIEK ODDYCHAŁ, A WIĘC ŻYŁ.

© GŁOZ TO ZNACZY: „CZŁOWIEK”, „ŻYĆ”? DLA URZĄDZEŃ NIE ZNACZYŁO NIC KRYTERIUM OBECNOŚCI DWUTLENKU WĘGLA SPOWODOWAŁO WYSŁANIE INFORMACJI O POTRZEBIE PODJĘCIA DAJSZEJ CZĘŚCI PROGRAMU.

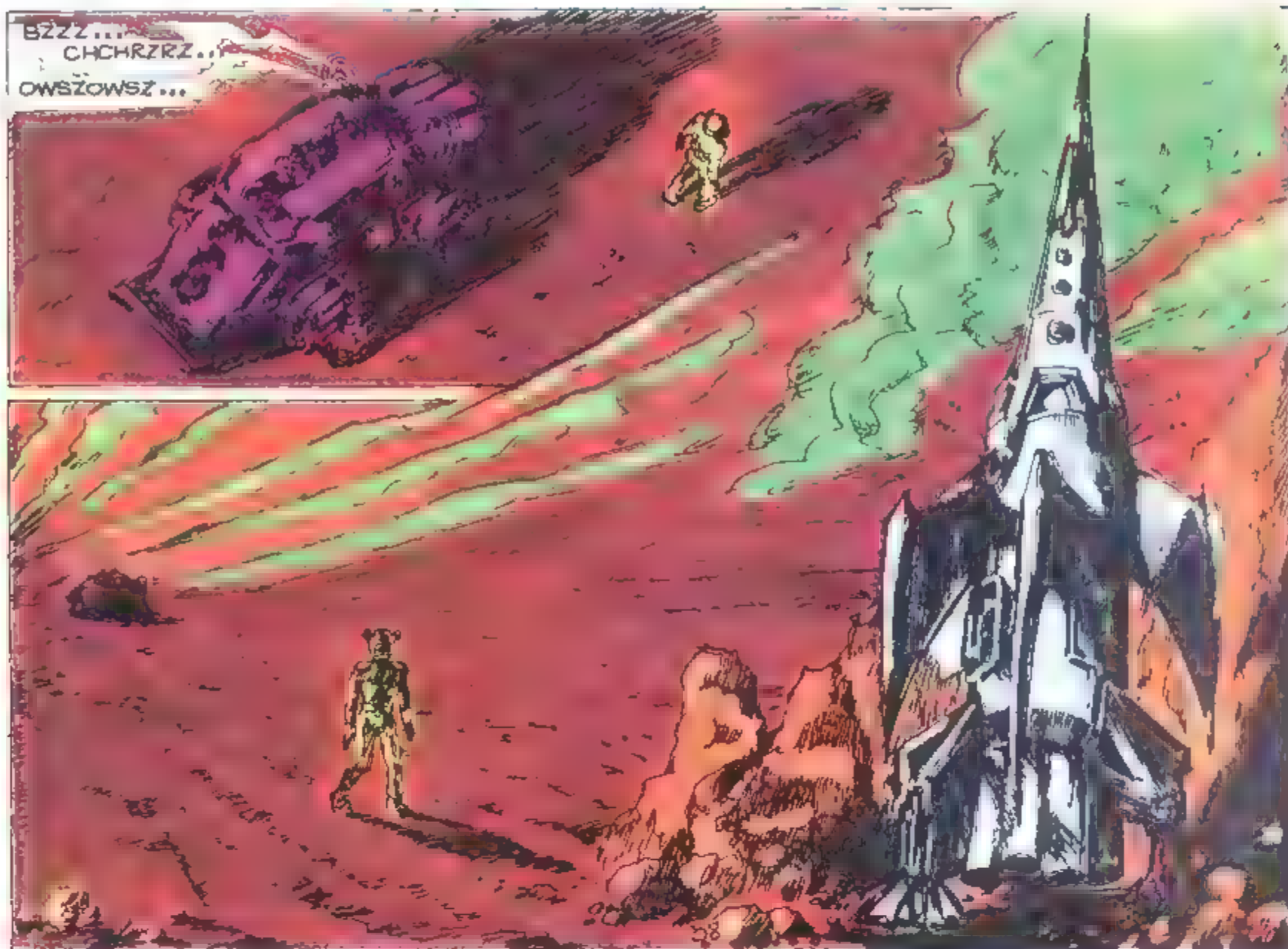


TU ROBOT REANIMACYJNY NACISNIJ JARZĄCY SIĘ PRZYCISK...



WSPRÓC MECHANIZM W ROK PRZED
NE UMIESZCZANO
ASTRONAUTY ELEKTRODY
POTĘŻNIAŁY ACE KOM-
PILEROWE INFORMACJE O
CZYNNOŚCIACH ORGANIZMU
PODŁĘTY ZOSTAŁ MASAR
GERCA

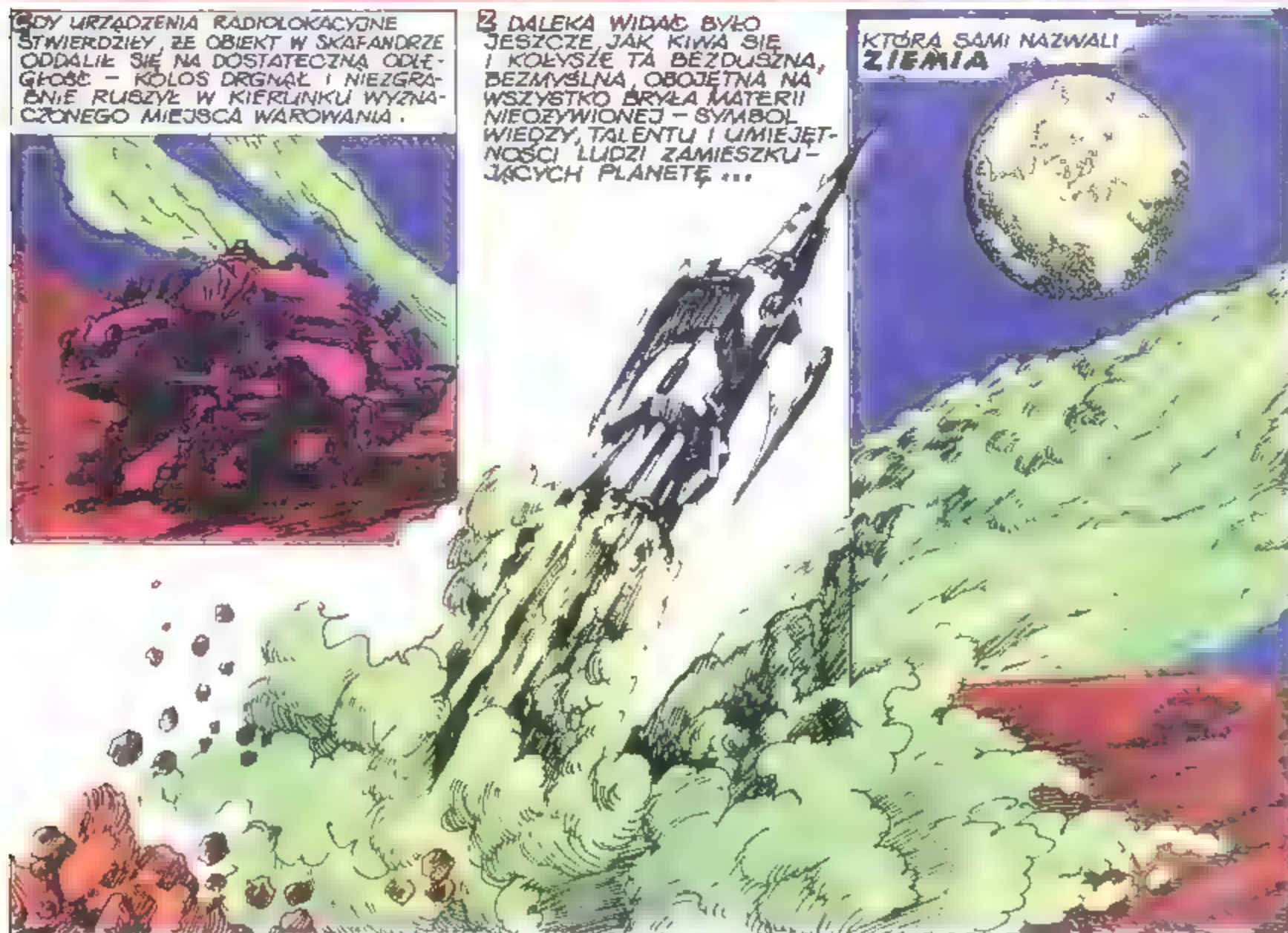
BZZZ...
CHCHRZRZ...
OWSZOWSZ...

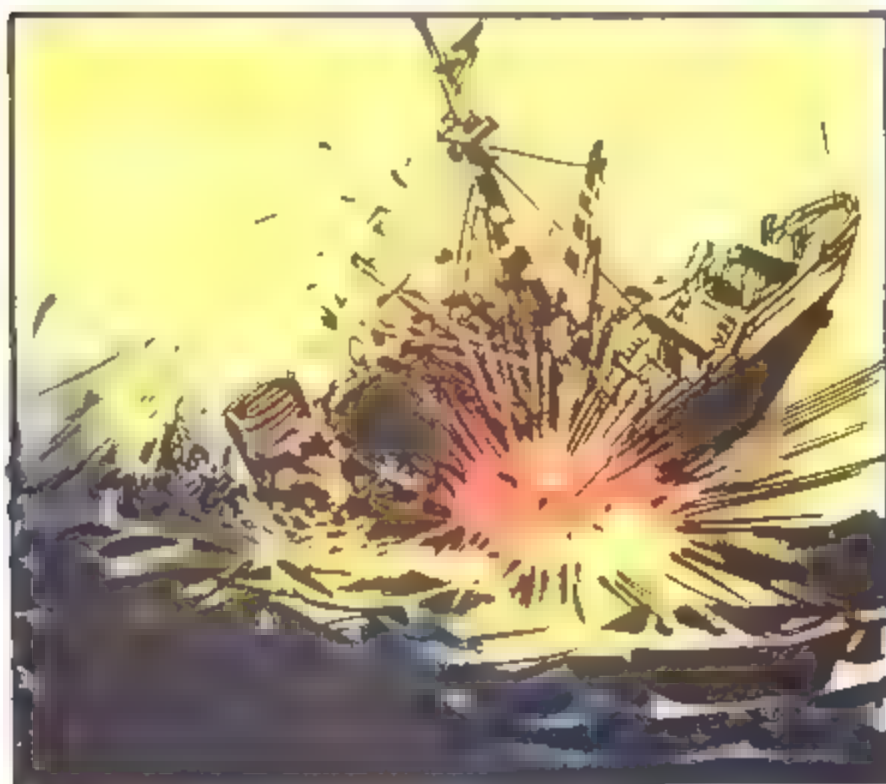
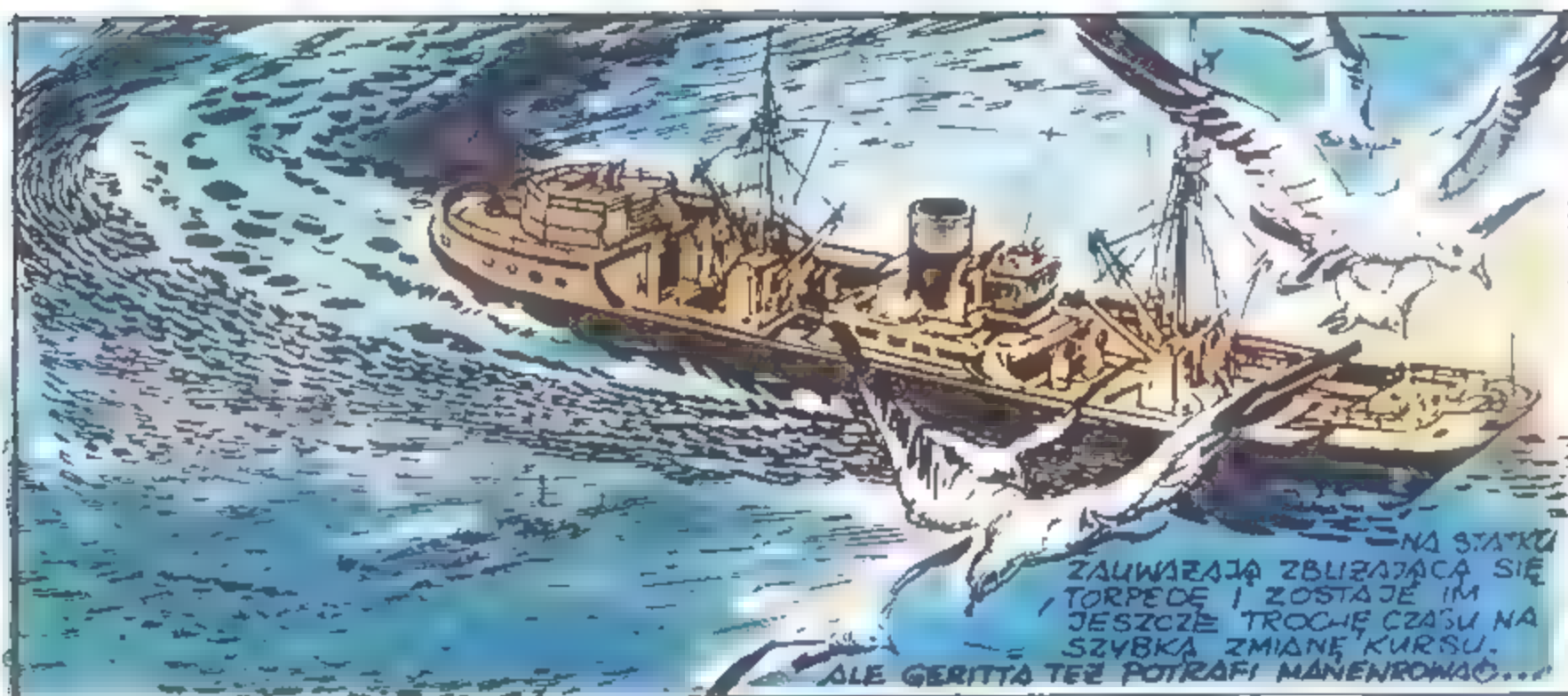


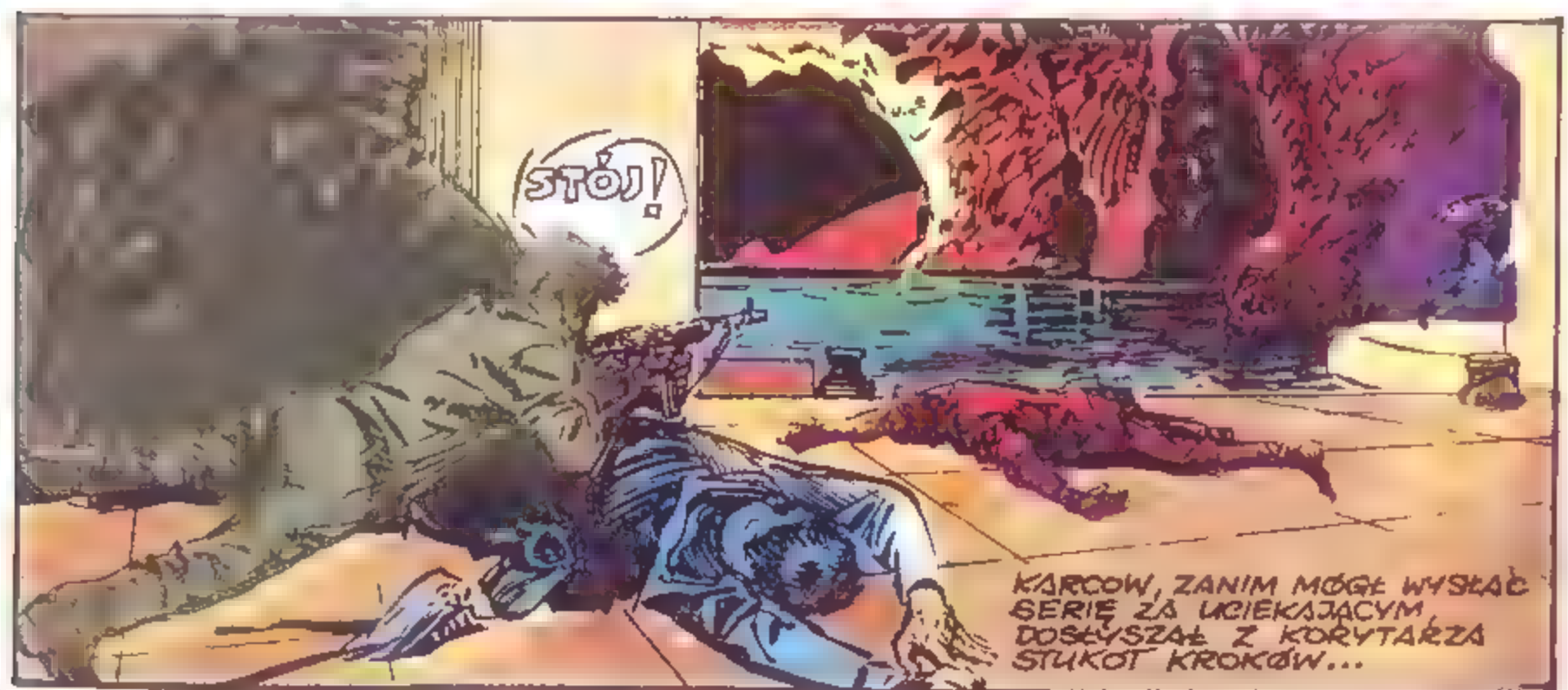
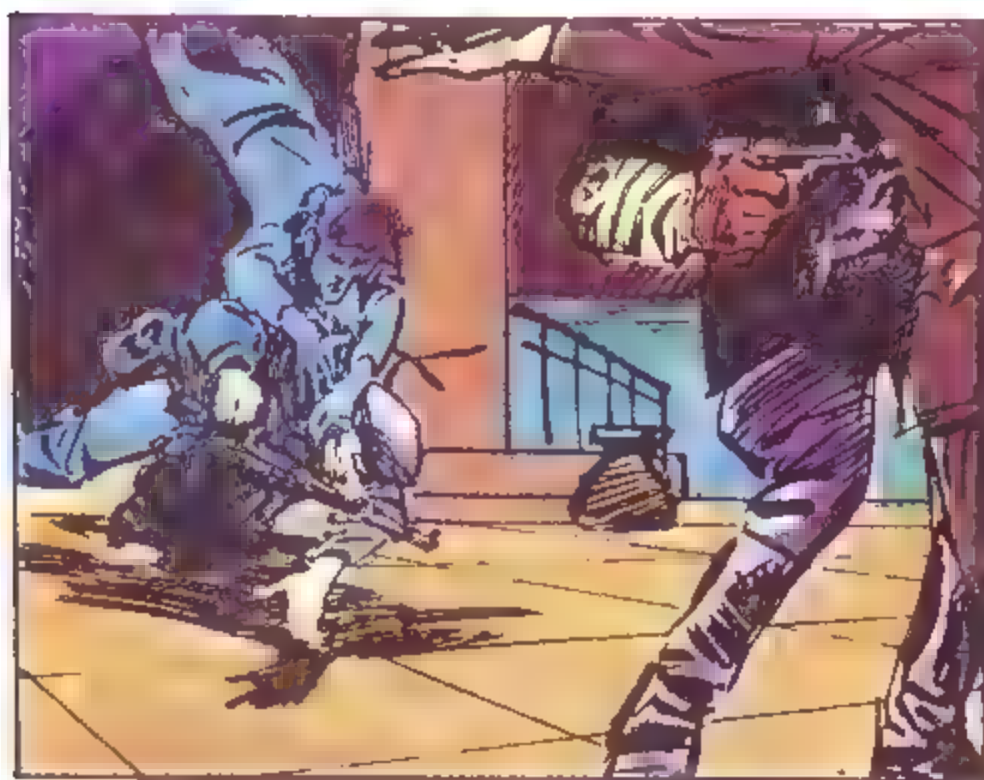
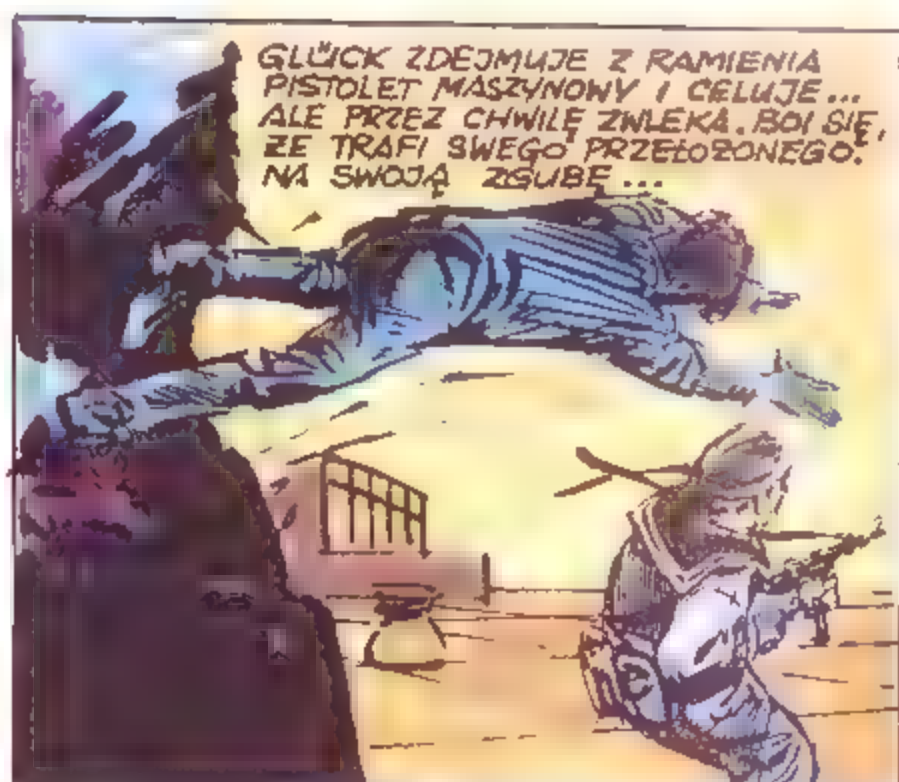
Gdy urządzenia radiolokacyjne
stwierdziły, że obiekt w skafandrze
oddalił się na dostateczną odle-
głość – kolos drgnął i niezgra-
bnie ruszył w kierunku wyzna-
czonego miejsca warowania.

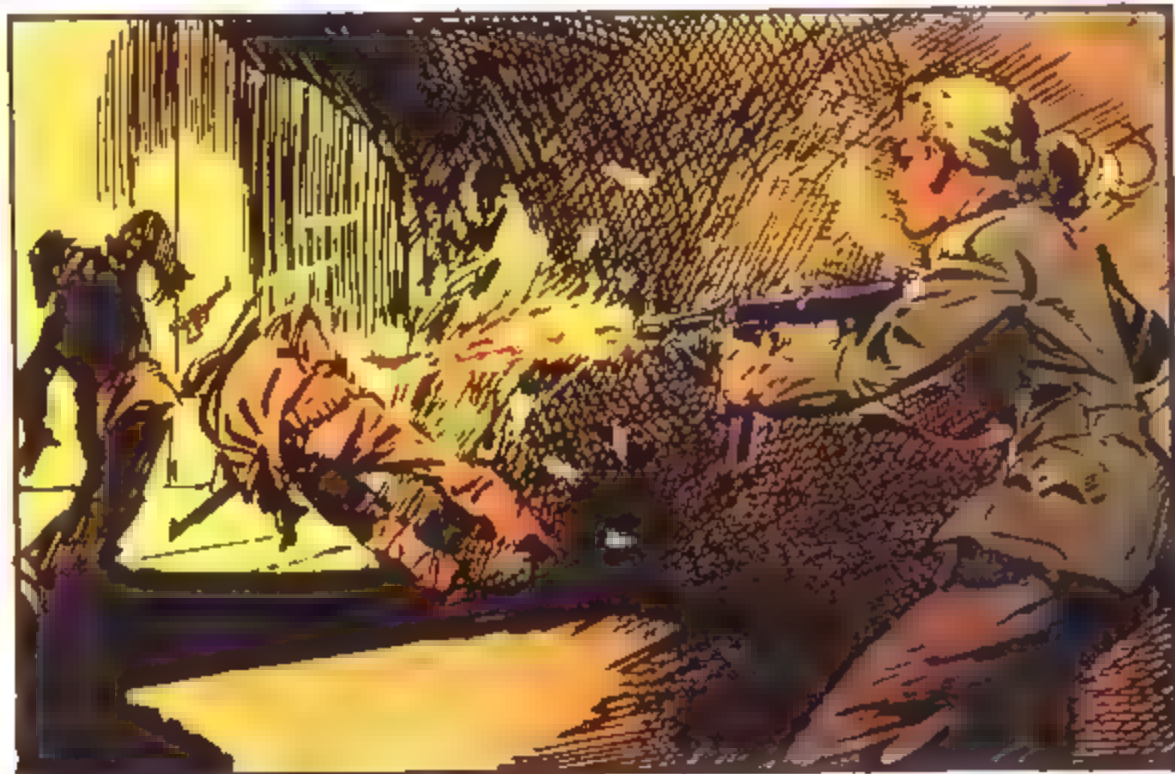
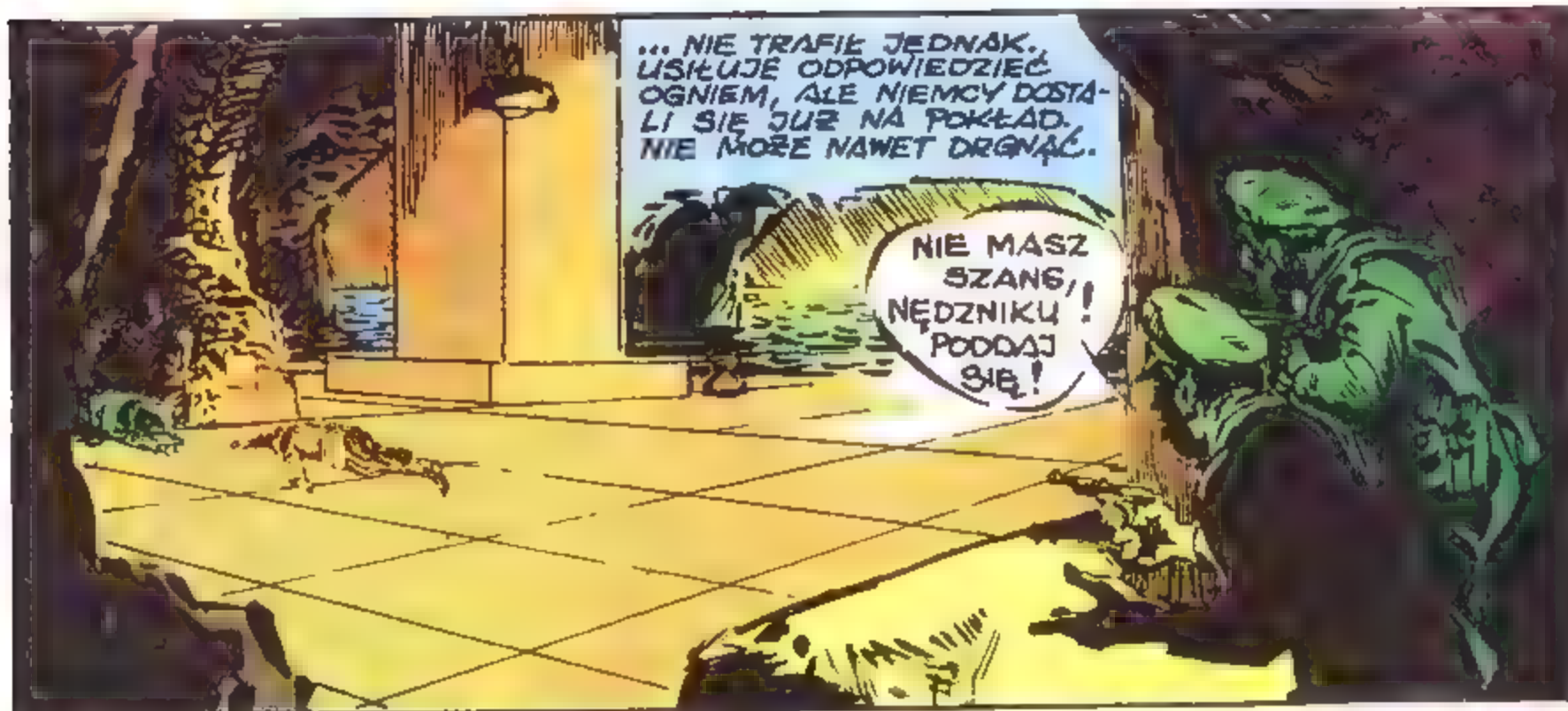
Z daleka widać było
jeszcze, jak kiwa się
i kołysze ta bezduszna,
bezmysłna, obojętna na
wszystko bryła materii
nieożywionej – symbol
wiedzy, talentu i umiejęt-
ności ludzi zamieszku-
jących planetę...

która sami nazwali
ZIEMIA

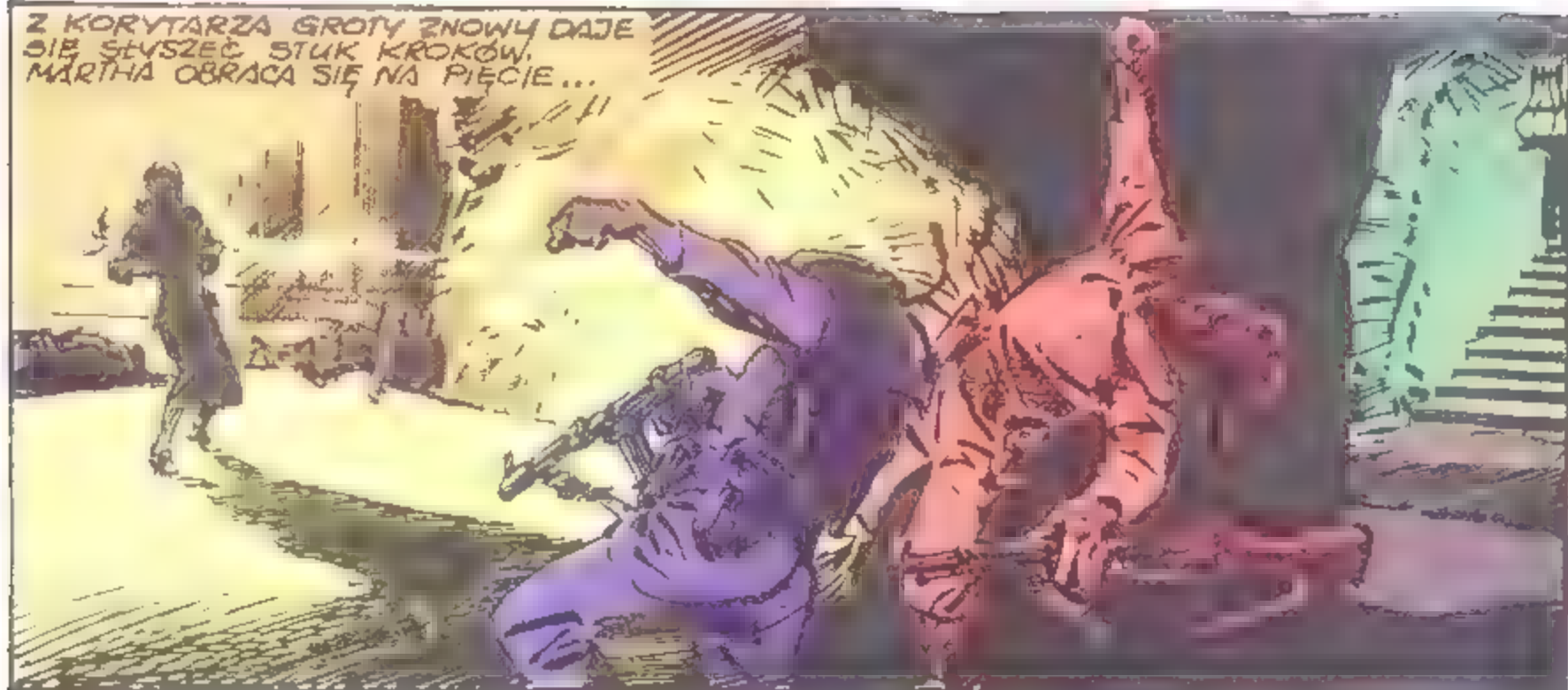








Z KORYTARZA GROTY ZNOWY DAJE
SIE SLYSZEĆ STUK KROKÓW.
MARTHA OBRACA SIĘ NA PIĘCIE...

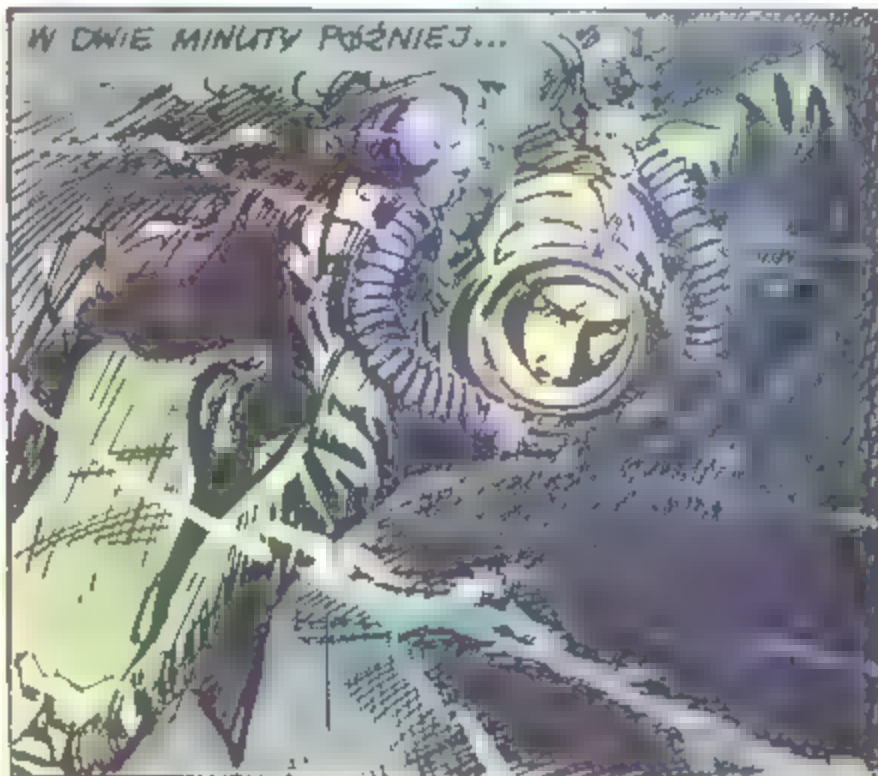


KARCOW ZADREAG NAGLE...

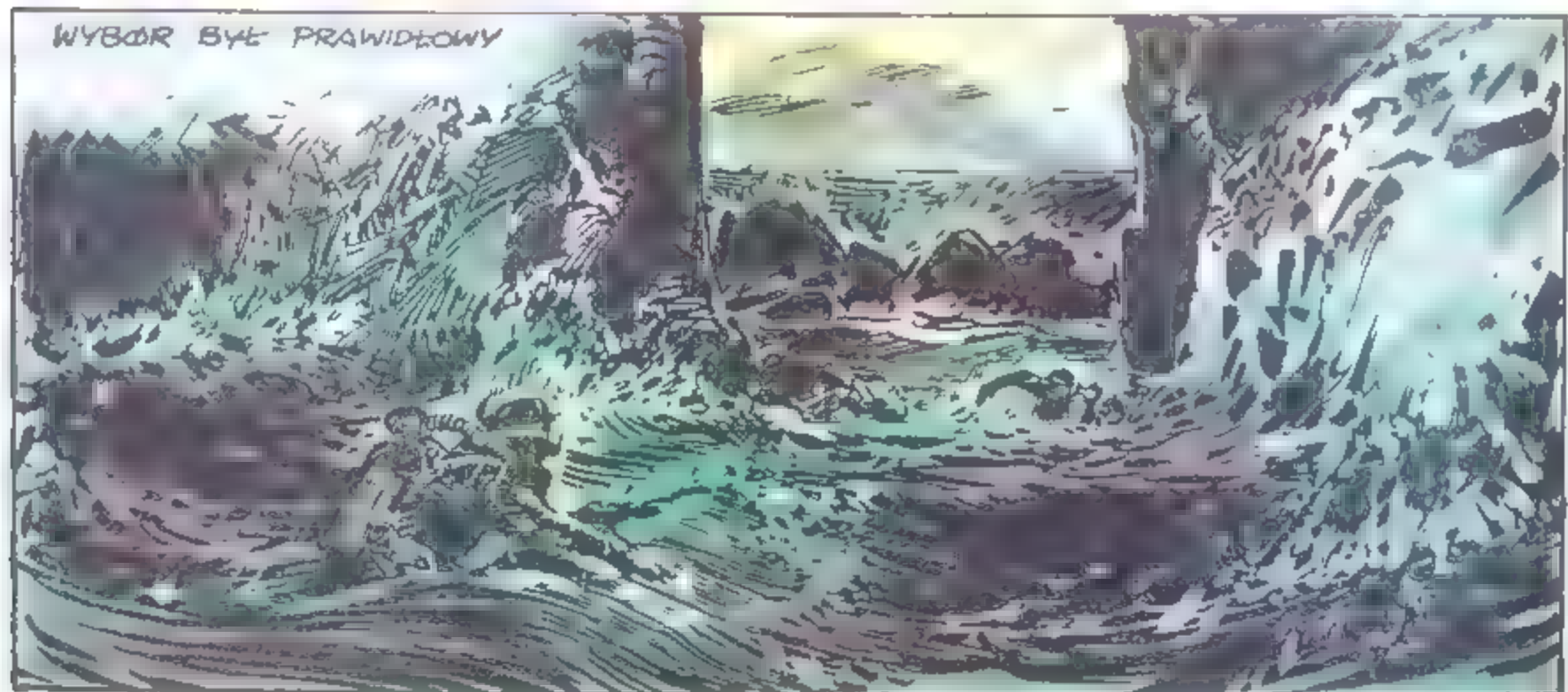
BRAKUJE
JEDNEGO APARATU
TLENOWEGO PROBLÓD
WIĘC NA ZEWNĄTRZ

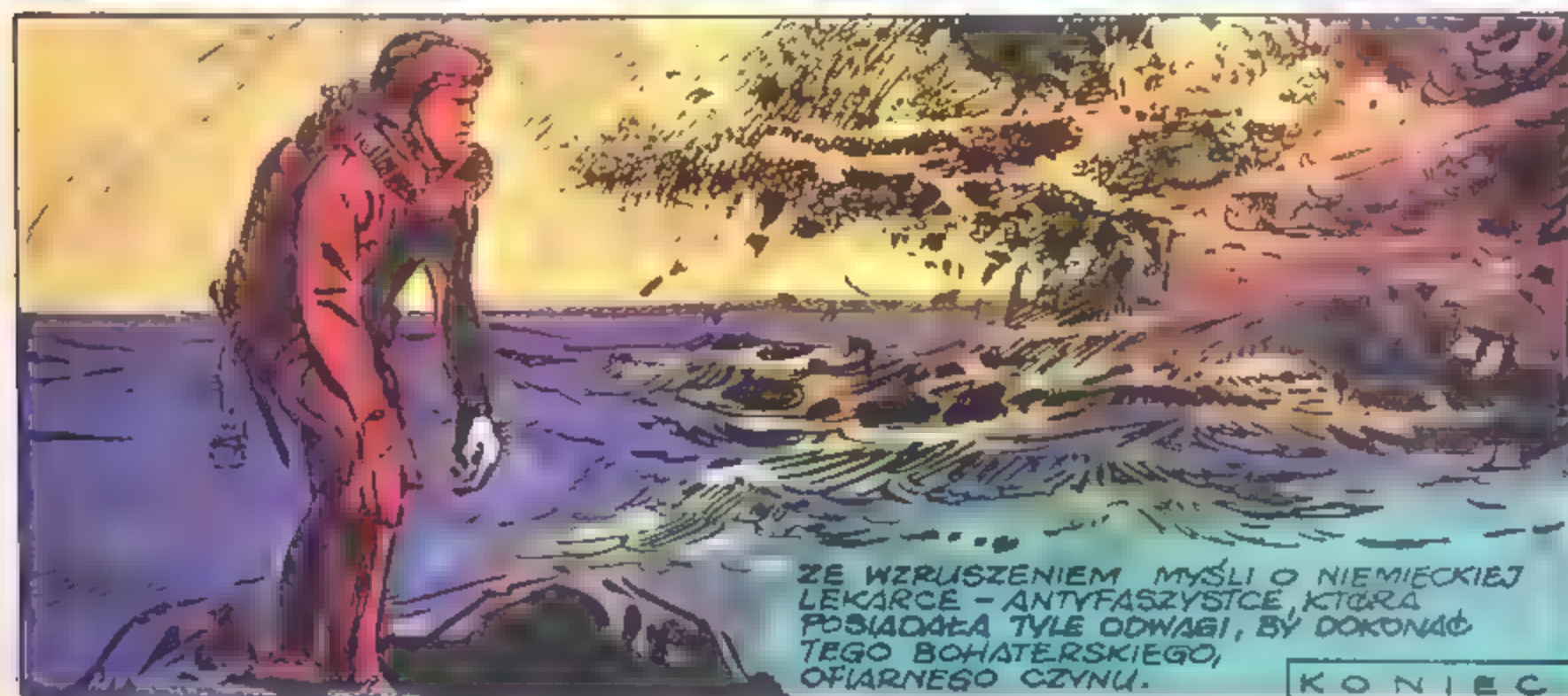
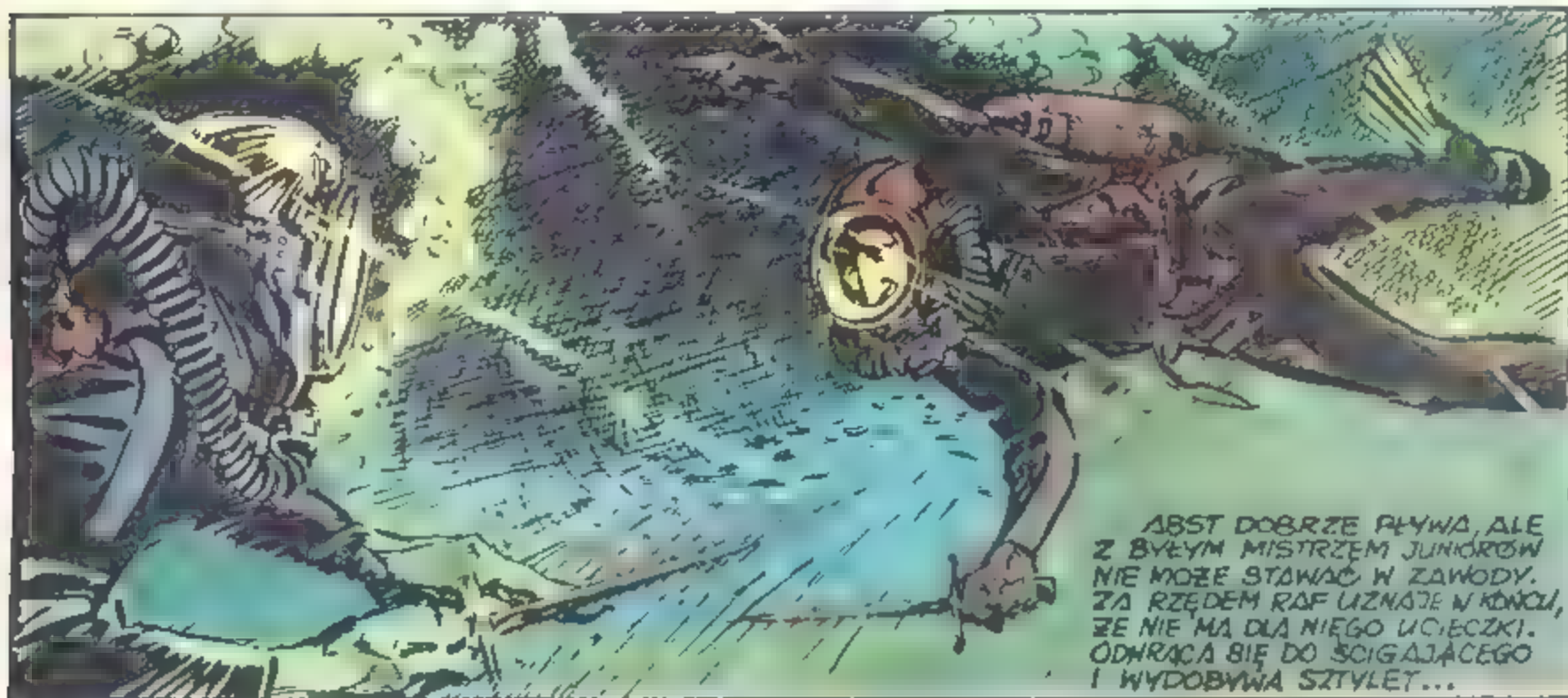


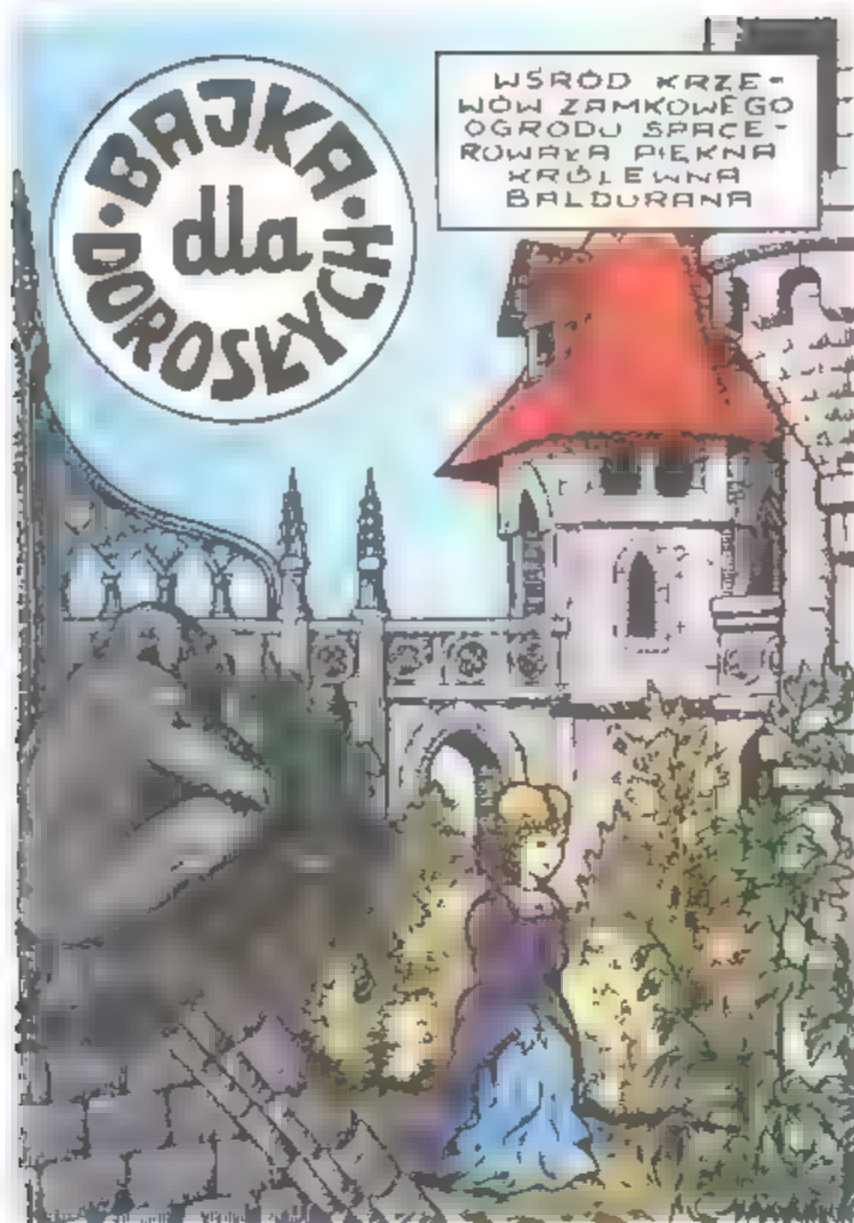
W DWIE MINUTY PÓŹNIEJ...

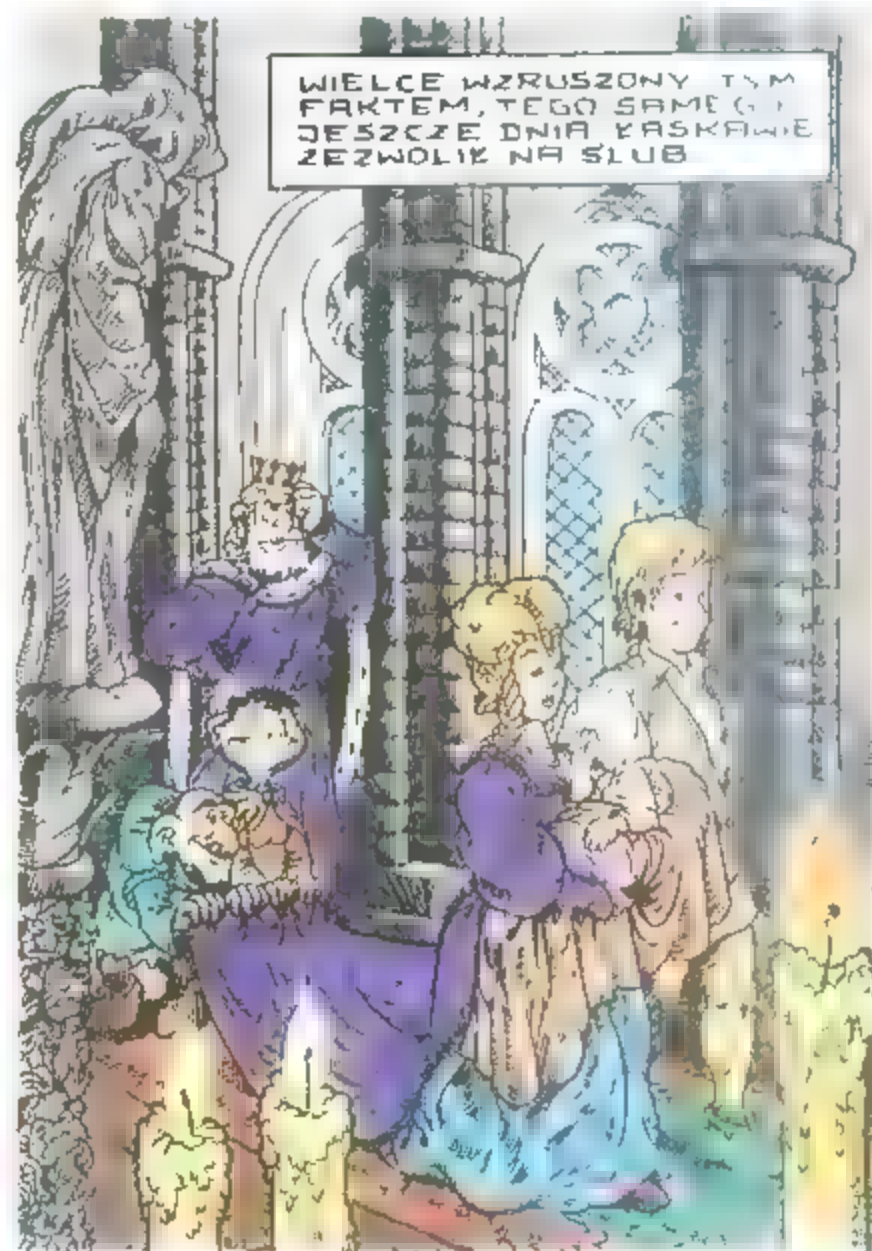


WYBÓR BYŁ PRAWIDŁOWY



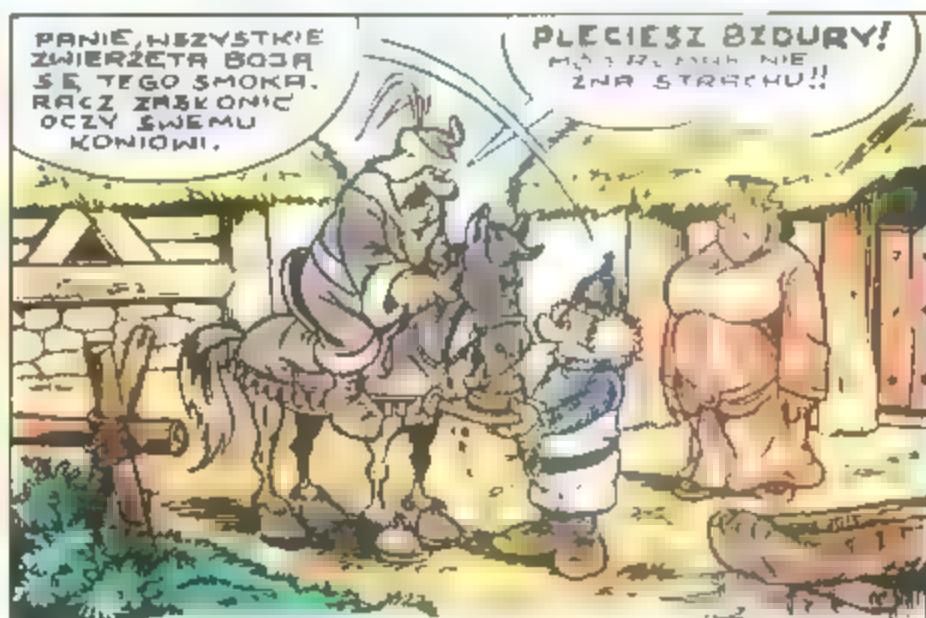
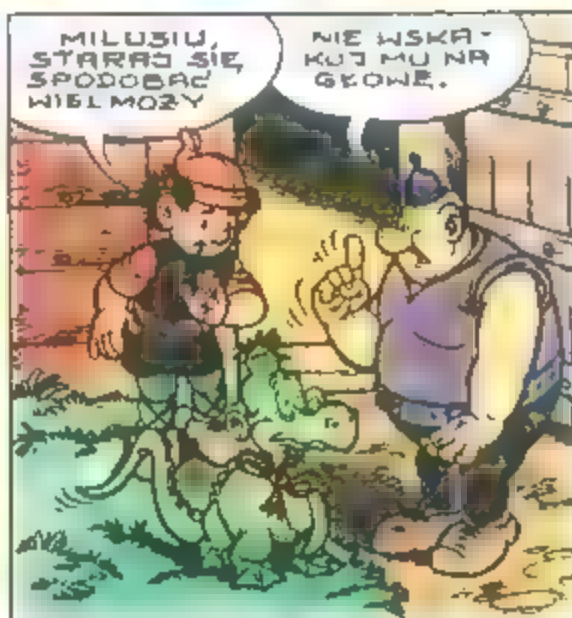


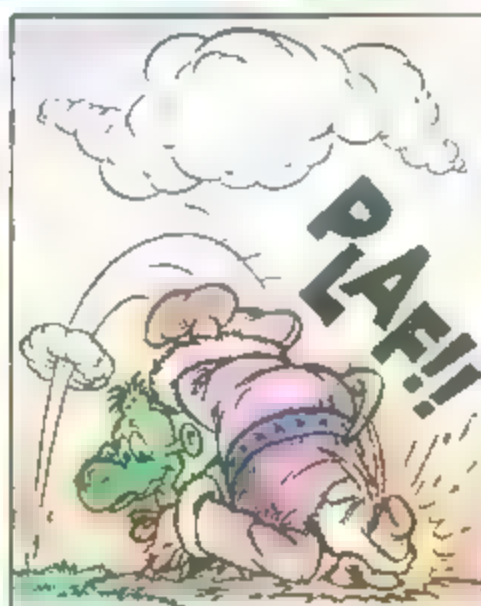
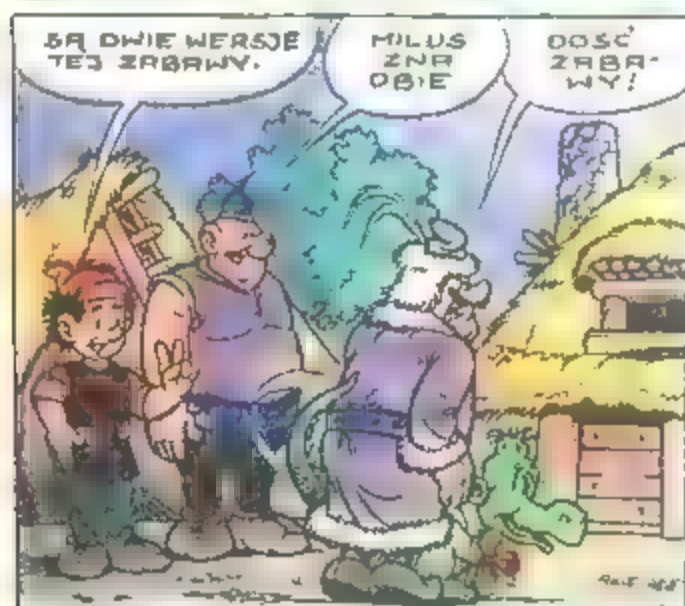
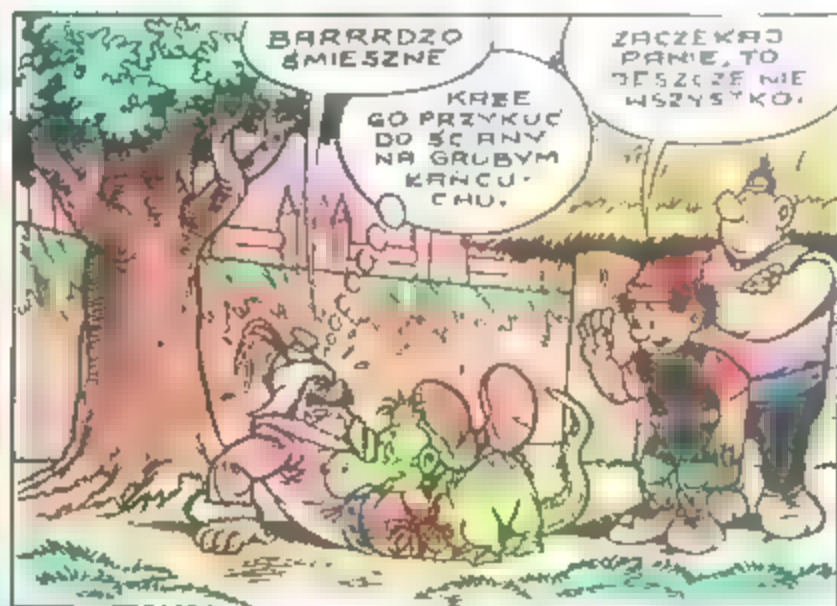
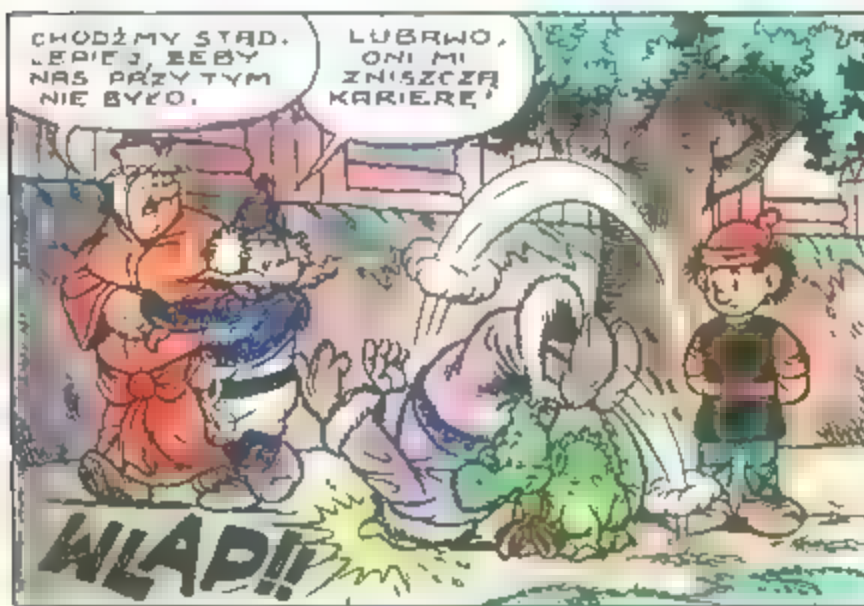
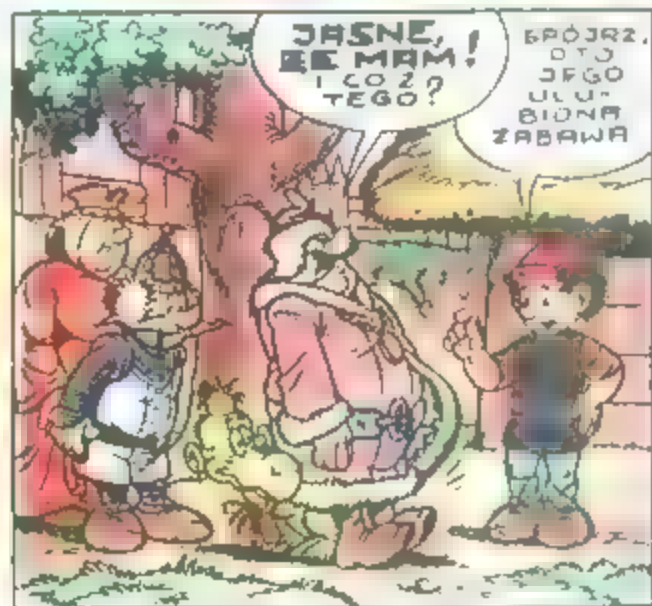
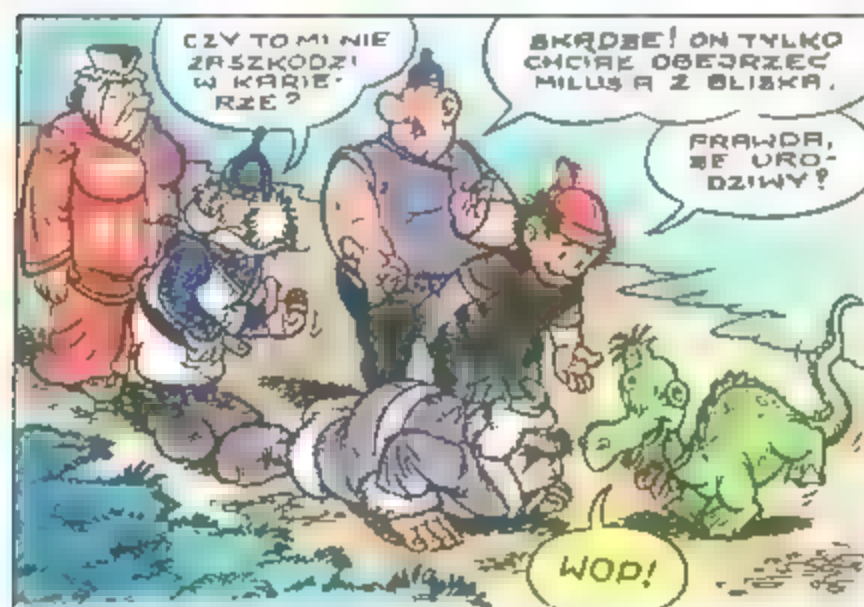


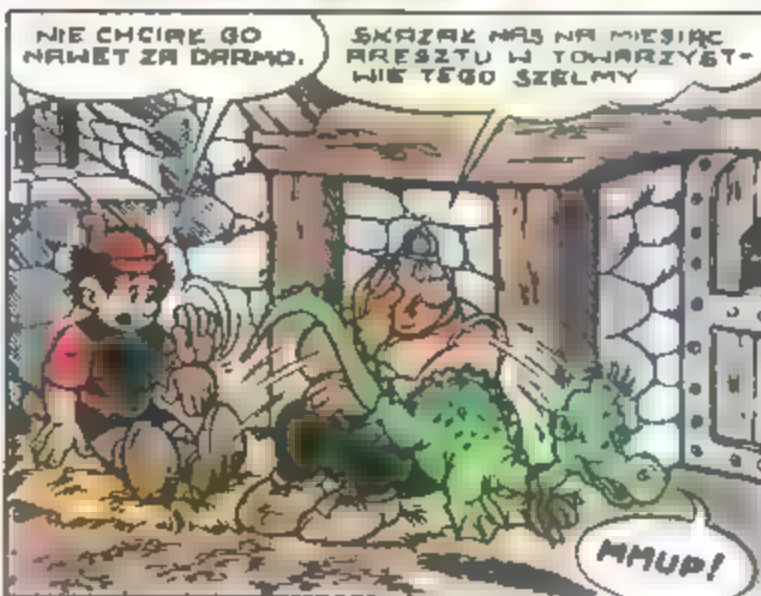
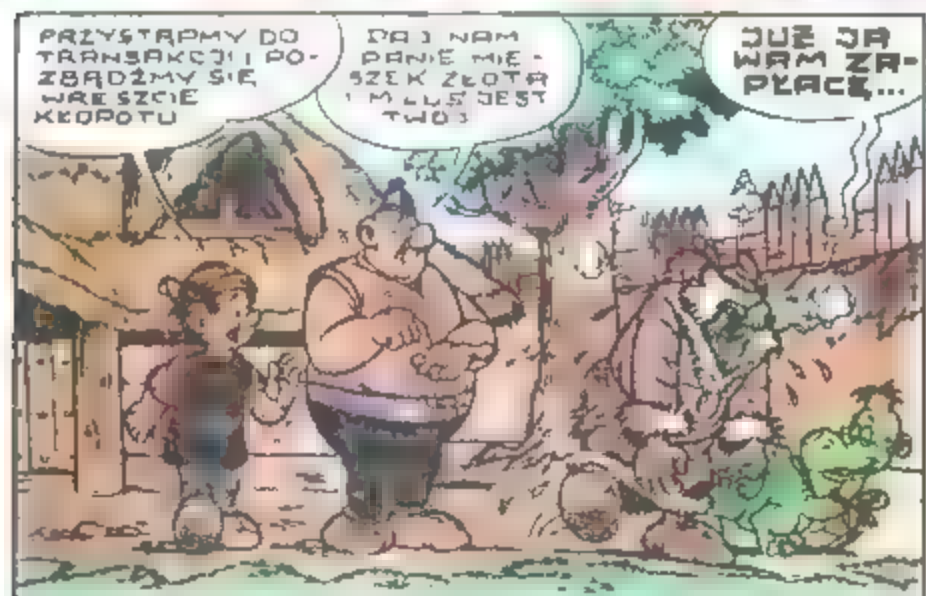
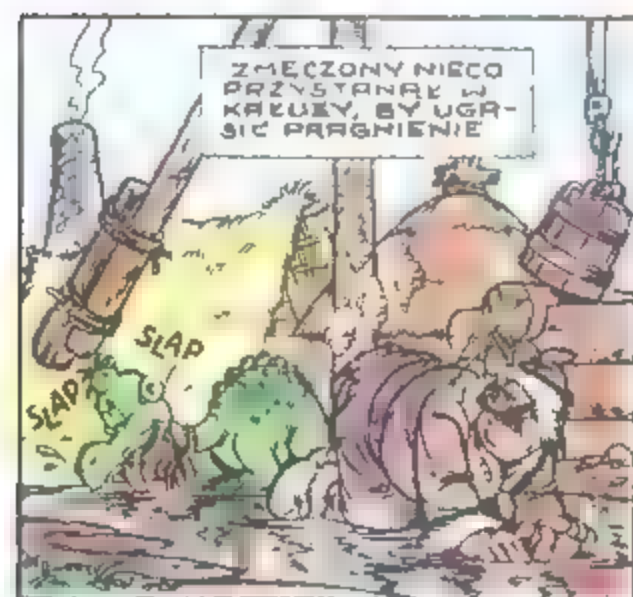
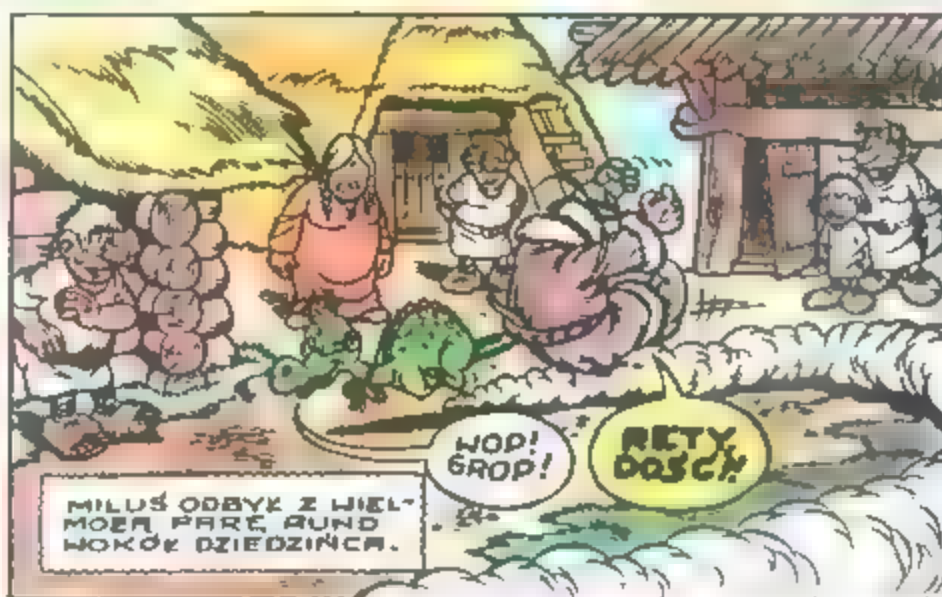
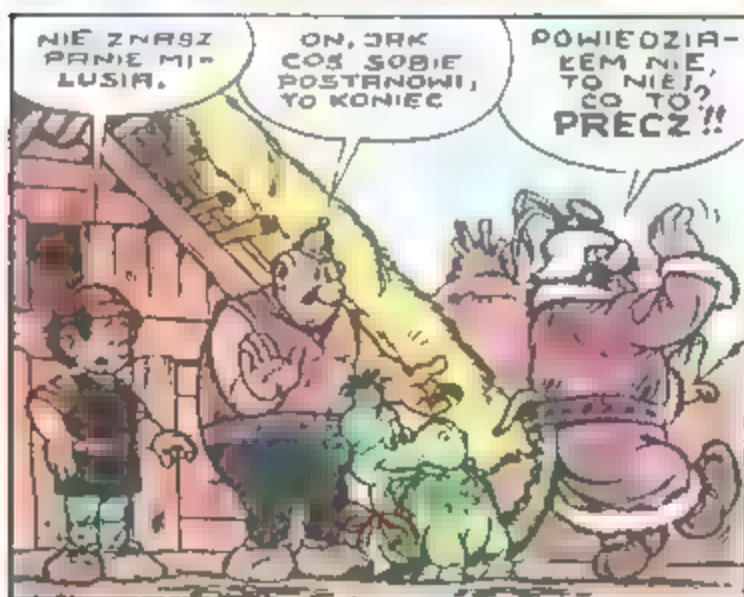
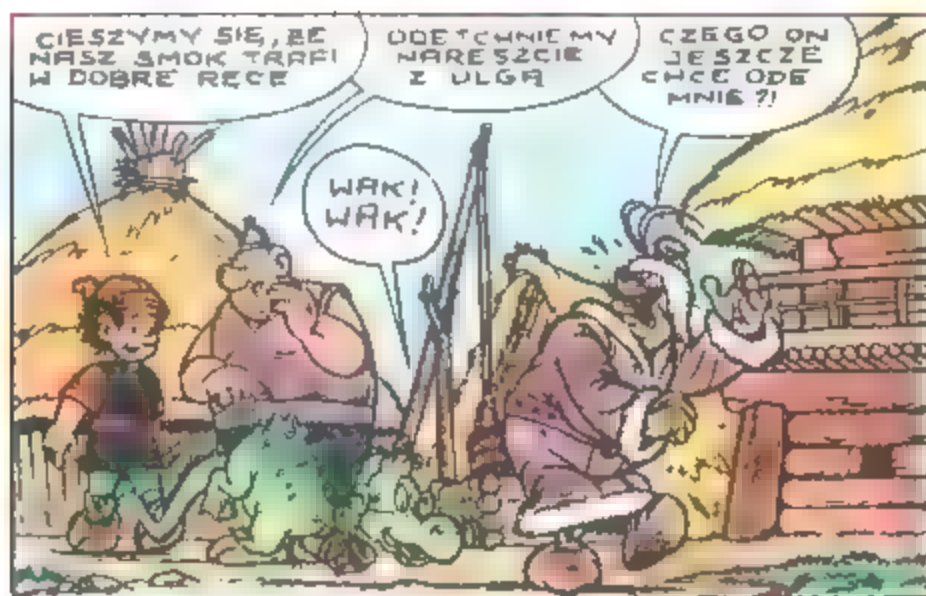


KAJKO i KOKOSZ

WIEŚĆ O
MILUSIU DO-
TARŁA DO
DUMNEGO
WIELMOŻY
GORNOLCHA
WIEDZIOŃ
KAPRYSEM
PRZYBYŁ DO
GRÓDU MIR-
MIKA, BY
BUPIC SO-
BIE SMOKA.







TAJEMNICZA ŚMIERĆ

Ślub Joanny Maj i Stanisława Gałęckiego, obywatela australijskiego, wyznaczony był na 15 marca 1973 roku. Dzień i noc trwały przygotowania do przyjęcia weselnego. Brali w nich udział członkowie rodziny i sąsiedzi przyszłej panny młodej, być może w nadziei skorzystania z dóbr materialnych oblubieńca. Fama głosiła, że pozostawiona mu przez ojca australijska posiadłość przyniosła po spieniężeniu dużą sumę. I choć od dnia, w którym miał przybyć narzeczony, minęły już dwie doby, nikt w miasteczku nie wątpił, iż uroczystość dojdzie do skutku. W listach, które z różnych miast Europy przysyłał do narzeczonej przyszły pan młody, donosił on, iż ma do załatwienia pewne sprawy w Austrii, RFN i w innych krajach. Nie posiadając własnego środka lokomocji, wynajmował samochody w wypożyczalniach, skracając w ten sposób czas załatwiania interesów. Pisał, że do Polski zamierza przywieźć dużą sumę, by tu, wspólnie z przyszłą małżonką zdecydować o jej przeznaczeniu.

Joanna Maj poznała Stanisława Gałęckiego przed rokiem u znajomych w Warszawie. Tam to dowiedziała się o jego dotychczasowych losach. Mając lat dwanaście Stanisław wyjechał z Polski wraz z ojcem. Dorobili się domu i fermy hodowlanej. Od pierwszych chwil między młodymi nawiązała się nić sympatii, postanowili korespondować ze sobą. Z jednego z listów Joanna Maj dowiedziała się, że ojciec jej znajomego zmarł, pozostawiając mu całą posiadłość. Gałęcki – junior dodawał, iż zamierza sprzedać ziemię i przyjechać z pieniędzmi do kraju, by osiąść na stałe w Polsce. Zaproponował Joannie małżeństwo. Dziewczyna, uradowana obietnicą, od tej chwili zaczęła oczekiwać przyjazdu narzeczonego.

Pewnego dnia do domu Majów przybył funkcjonariusz Komendy Wojewódzkiej MO w Jeleniej Górze i rozpoczął indagacje o Stanisława Gałęckiego i łączące go z Joanną stosunki. Zaskoczenie dziewczyny i jej rodziców było ogromne. Ze słów milicjanta dowiedzieli się, że nocą, z 5 na 6 marca, na szosie w pobliżu

Wrocławia, w samochodzie marki „Fiat 125”, znaleziono zwłoki Stanisława Gałęckiego, który zmarł w wyniku odniesionych ran. Prowadzony przez niego wóz wpadł na nadjeżdżającą „Skodę”, której kierowca również poniósł śmierć w wypadku.

Początkowo na miejsce tragedii przybyli pracownicy Wydziału Dochodzeniowo – Śledczego Komendy Wojewódzkiej MO we Wrocławiu oraz lekarze. Po dokładniejszym zbadaniu sprawy powołano eksperta z Zakładu Kryminalistyki Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej w Warszawie. Układ i rodzaj ran na ciele Stanisława Gałęckiego nasunęły funkcjonariuszom MO różne przypuszczenia. Jedną z ran, na prawej skroni, pochodziła prawdopodobnie od kuli. Ciało postanowiono poddać sekcji, a wóz dokładnie przeszukano... Kwitł znaleziony w aktówce na tylnym siedzeniu samochodu był dowodem, że wóz pochodzi z wypożyczalni samochodów we Wrocławiu. Na podłodze, pod siedzeniem kierowcy, znaleziono natomiast przedmiot, który po bliższym zbadaniu okazał się strzelającym ołowkiem. Zwrócono się o pomoc do Zakładu Kryminalistyki. Strzelający ołówek poddano dokładnym oględzinom w wydziale badań broni. Wewnątrz tego jednostrzałowego „pistoletu” znaleziono łuskę. Pocisk, jak później wykazała sekcja zwłok, tkwił w głowie zabitego. Był on częścią typowego naboju do pistoletu o kalibrze 6,35. Do dokładnej analizy pocisku użyto mikroskopów porównawczych. Ustalono z całą pewnością, że pocisk został wystrzelony z małej odległości właśnie ze znajdującego w samochodzie strzelającego ołowka. Zawsze można ustalić, z jakiego konkretnego rewolweru został oddany strzał, bowiem każda lufa zostawia na pocisku charakterystyczne ślady. W badaniach uczestniczyli również pracownicy Wydziału Biologii Zakładu Kryminalistyki. Ich zadaniem było określenie przyczyn i okoliczności tragicznego wypadku. Okazało się, że główną przyczyną śmierci był strzał oddany z ołowka, a nie rany odniesione w czasie wypadku samochodowego. Nie udało się

natomiast odpowiedzieć z całą pewnością na pytanie, kiedy nastąpiła śmierć i czy strzał został oddany przed, czy po wypadku samochodowym. Obfitość materiału dowodowego każe przypuszczać, że Stanisław Gałęcki, obywatel australijski, popełnił samobójstwo. Za tą wersją przemawiają ślady odcisków jego palców na strzelającym ołowku, oraz kierunek lotu pocisku znalezionej w głowie denata. Istotnym motywem mogła być utrata całego majątku, o czym świadczy jedyne dwadzieścia dolarów, które miał przy sobie. W czasie przekraczania granicy zgłosił celnikom, że dysponuje niewielką kwotą pieniędzy. Teza o samobójstwie oparta jest jedynie na poszlakach. Bezspornych dowodów na to brak. Świadców zdarzenia nie znaleziono. Kierowca rozbitej „Skody”, z którą czołowo zderzył się samochód prowadzony przez denata, zginął przecież na miejscu.

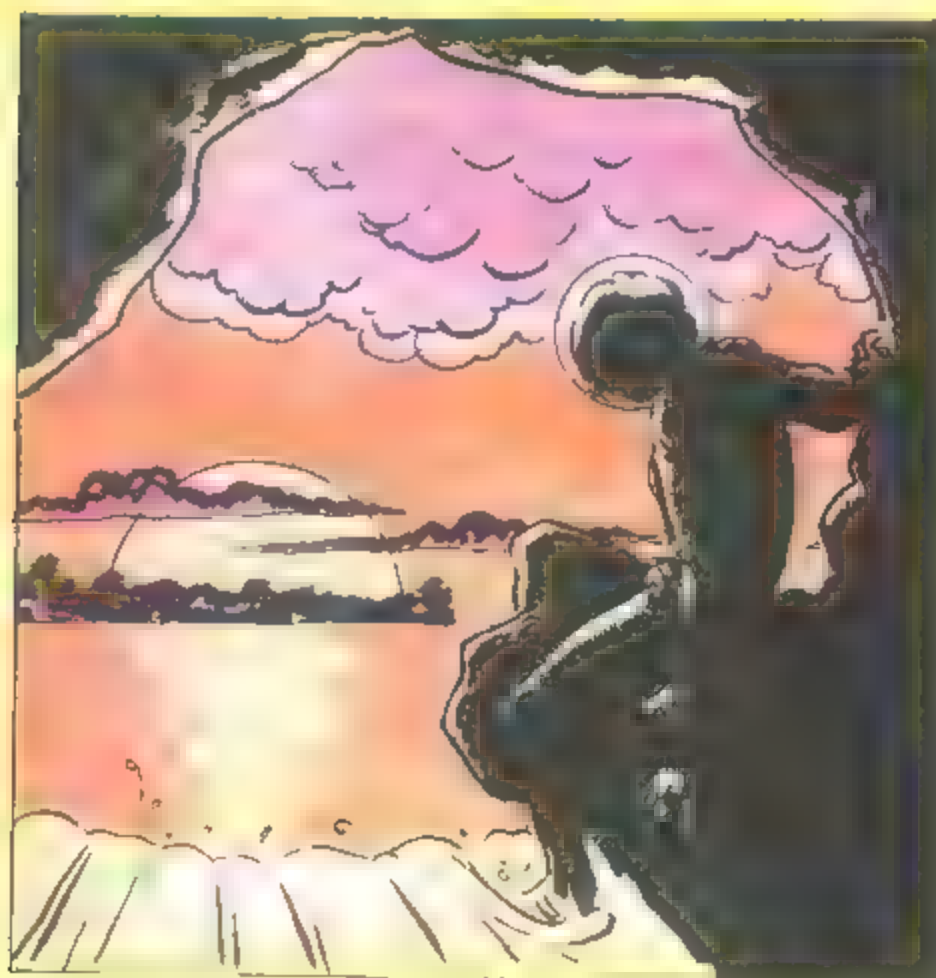
Zagadką jest również – jeżeli przyjąć, że strzał padł przed wypadkiem samochodowym – dlaczego Gałęcki popełnił samobójstwo w czasie jazdy. Przypuszcza się, że samobójca chciał upozorować wypadek samochodowy, co jednak przeczy logice, bowiem musiał sobie zdawać sprawę z tego, że znajdą jego ciało z kulą w głowie. Czy można jednak oczekiwać logicznego myślenia od człowieka, który chce za chwilę rozstać się z życiem? Jeżeli przyjąć wersję o samobójstwie i próbie upozorowania wypadku, to nasuwa się pytanie, czy Gałęcki był wyzuty z ludzkich uczuć, by z premedytacją pozbawić życia drugiego człowieka? Istnieje i taka możliwość, że z nie wyjaśnionych przyczyn strzelił do siebie w czasie jazdy i tylko przypadek sprawił, że samochód z nieżyjącym już kierowcą wpadł na nadjeżdżającą „Skodę”.

Jest to z pewnością jedna z najbardziej zagadkowych spraw kryminalnych ostatnich lat. Nie można bowiem całkowicie wykluczyć, że było to morderstwo na tle rabunkowym, albo też z innych przyczyn, których korzenie sięgają poza granice kraju. Nie pierwsza to i nie ostatnia z zagadek, którą rozszyfruje MO. Ta sprawa, jak i inne, wymagała ogromnego wysiłku i wytrwałości organów śledczych. Przesłuchano wiele osób, z którymi Gałęcki stykał się w czasie swojej podróży, począwszy od granicy kraju, poddano badaniom wszelkie możliwe ślady. Bez rezultatu. Być może, że po latach milicja natrafi jeszcze na jakieś dodatkowe dowody, które odsłonią kulisy tajemniczej śmierci.

NAJDŁUŻSZA PODRÓŻ

streszczenie dotychczasowych odcinków

W odległej, blizej nieokreślonej przyszłości, gdy ludzie opanowali już przestrzeń kosmiczną, zaczęli się podejmować podróże. W czasie Wyprawy zorganizowanej przez Instytut Temporalnego, miała za zadanie sfilmowanie ogromnych gadów z epoki kredowej żyjących na lądzie i pod wodą. Po cofnięciu się o sto milionów lat, międzynarodowa załoga chronolotu, wypełnia swoje zadanie. Członkowie wyprawy w przeszłość badają życie ogromnych gadów są świadkami ich walk między sobą, próby napadów na chronolot. Co się stało z jednym z badaczy - Andrzejem, jak skończyła się ekspedycja i co w końcu się z niego stało, zarazem ostatniego odcinka.



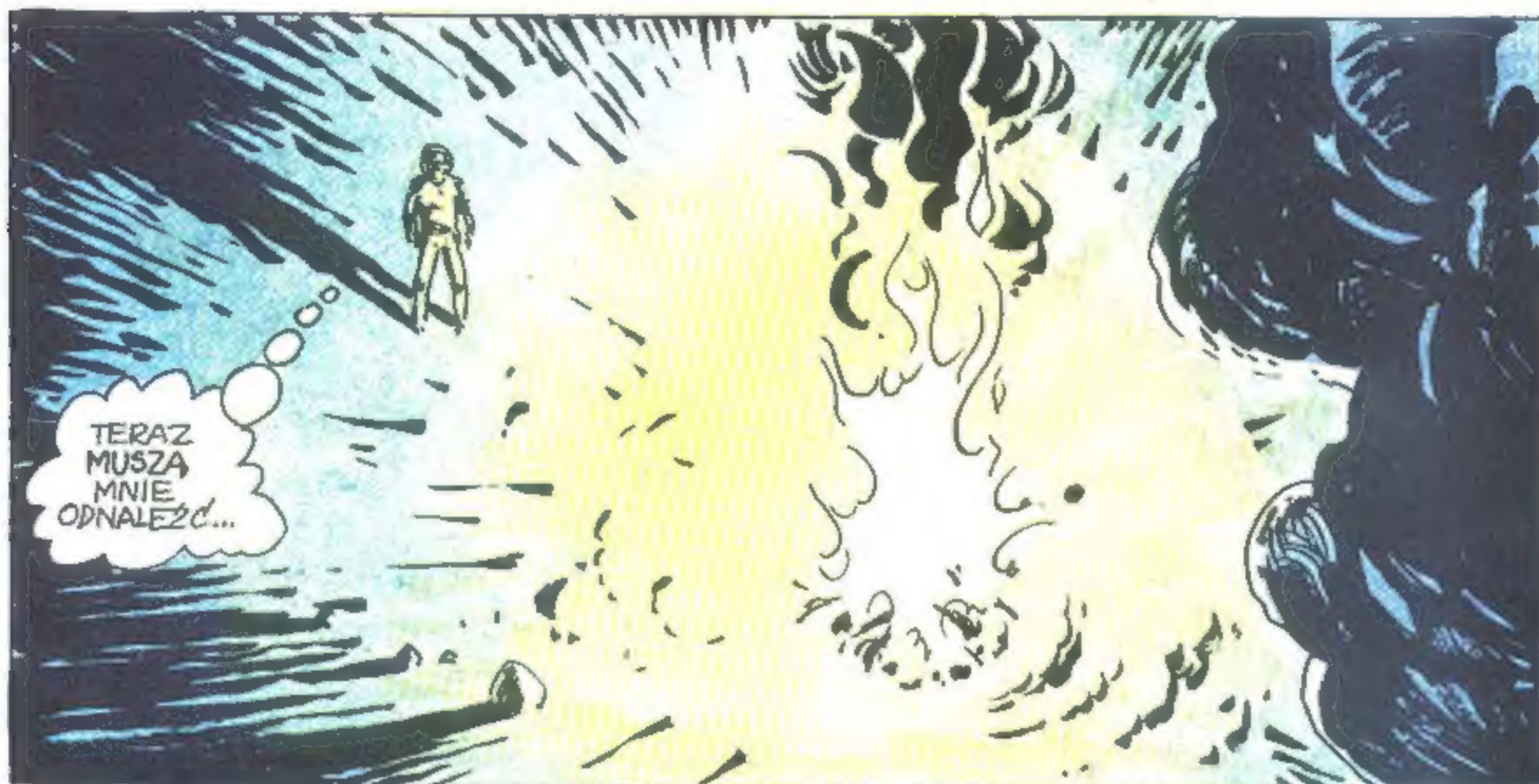


PO KILKU MINUTACH, ANDRZEJ
ODZYSKAŁ ŚWIADOMOŚĆ...





OD RAZU ODRZUCIŁ MYŚL, ABY ROZNIECIĆ
OGIEŃ PRZY POMOCY TARCIA. MIAŁ ZBYT
MAŁO CZASU I SIŁY. TRZEBA BYŁO ZNA-
LEZĆ INNY SPOSÓB...





W KABINIE MEDYCZNEJ CHRONOLOTU...

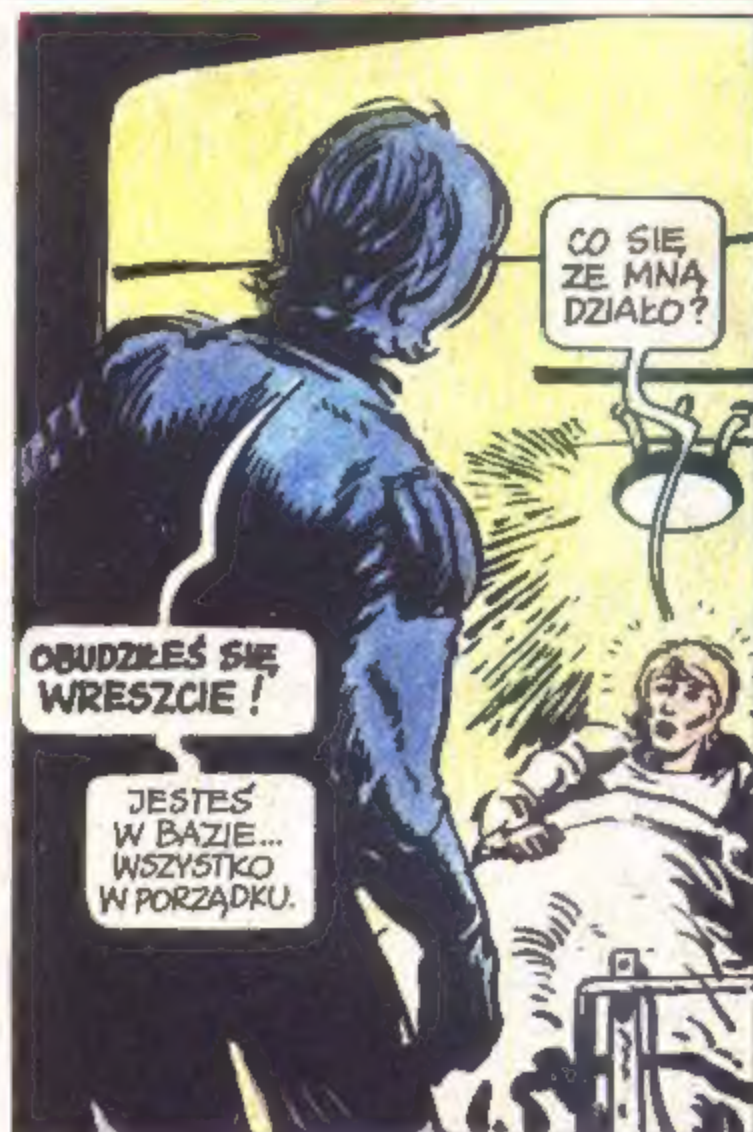


ELIAN ASARS • ROSIŃSKI

MINAŁ TYDZIEŃ. EKIPA PRZEZ TEN CZAS FILMOWAŁA ŻYCIE OKRUTNEGO DRAPIEZNIKA. SATO OPIEKOWAŁ SIĘ ANDRZEJEM. USTĄPIŁA WRESZCIE WYSOKA GORĄCZKA I CHORY ZAPADŁ W KRZĘPIĄCY SEN.



POWINIEN
WRÓCIĆ DO
DOMU. JEST
BARDZO
OSŁABIONY.



CO SIĘ
ZE MNA
DZIAŁO?

OBUDZIŁ SIĘ
WRESZCIE!

JESTES
W BAZIE...
WSZYSTKO
W PORZĄDKU.

I TAK DOBIEGŁA
KONCA TA NIE-
ZWYKŁA, PEŁNA
PRZYGÓD PODRÓŻ.
NIEWĄTPLIWIE
NAJDEUŻSZA
ZE WSZYSTKICH
PODJĘTYCH
KIEDYKOLWIEK
PRZEZ
LUDZI.

PROGRAM WYPRAWY
ZOSTAŁ ZREALIZOWANY.
WRACAMY DO DOMU.

STESKNIŁEM SIĘ
ZA WIDOKIEM
ZWYKŁEGO KOTA!

